

CZAS CZCHOWA



ROK XI

NR 6 (103)

CZERWIEC 2001

ISSN 1232-6755

CENA 2.50 ZŁ

MIESIĘCZNIK REGIONALNY GMINY CZCHÓW

WYDAWANY PRZEZ OŚRODEK PROMOCJI GMINY CZCHÓW



A. Ryba

W NUMERZE:

PRYMICJE W CZCHOWIE

WERNISAŻ

PYTAJNIKI...

SZCZĘŚĆ BOŻE KS. KAZIMIERZU



Ty jesteś Kapłanem na wieki

- Księżę Kazimierzu...

Słowa te przybliżają głębię i tajemnicę tego wszystkiego, czego dostąpił nasz rodak Kazimierz Śliz w Katedrze Tarnowskiej dniu 26 maja br. przyjmując przez włożenie rąk Ks. Bpa Ordynariusza W. Skworca święcenia kapłańskie. Świadomość znaczenia słów „każdy kapłan z ludu brany, dla ludu bywa ustanawiany” (Hbr 5,1) sprawiła, że wielu naszych parafian w jego kapłaństwie odczytało szczególną łaskawość, którą Bóg okazał naszej wspólnotcie, powód do dumy i radości. Choć powołania są darem Boga, to jednak – jak mówi obecny Ojciec Święty w Orędziu na XXIII Dzień modlitw o powołania- „są wyraźnym znakiem żywotności wspólnoty(...) Wspólnota bez powołań jest jak rodzina bez dzieci”. Zainteresowanie tym niecodziennym wydarzeniem sprawiło, iż wiele osób, instytucji i służb włączyło się w bezpośrednie przygotowania zarówno sobotniego przywitania na granicy Parafii, dekoracji, przemówień, jak i niedzielnych Uroczystości Prymicyjnych.

Nowy Kapłan uroczystie powitany przez Duszpasterzy i zgromadzonych wiernych, w asyście różnych Grup działających przy parafii, specjalną bryczką w towarzystwie banderii i wielu osób przybył do naszej Świątyni, skąd po odprawieniu nabożeństwa udał się na grób Rodziców, a potem do rodzinnego domu.

Centrum wydarzeń stanowiła jednak niedzielna Msza Święta Prymicyjna, którą Ks. Kazimierz odprawił w Kościele parafialnym dn. 27 maja br. o godz. 11⁰⁰, otoczony gronem najbliższych, kapłanów i licznie zgromadzonych parafian.

Podniosłość chwili wprowadziła uroczysty nastrój przeżywanej liturgii, czego wyrazem były liczne okolicznościowe powitania i przemówienia kierowane pod adresem Prymicjanta, w których nie zabrakło również wdzięczności Bogu.

Po procesji i okolicznościowym błogosławieństwie zaproszeni goście udali się do Domu Strażaka, by tam wspólnie z nowym kapłanem dzielić radość tego szczególnego dnia. W godzinach popołudniowych druhowie z OSP z Czchowa przygotowali Prymicjantowi miłą niespodziankę. Ponieważ przed wstąpieniem do Seminarium Ks. Kazimierz jako młody chłopak należał do Straży i brał udział w wielu akcjach został uroczystie odznaczony „Złotym medalem - za zasługi dla pożarnictwa”, który na wniosek Komendanta Gminnego przyznała mu Komenda Główna Straży Pożarnej w Warszawie. Wręczający to odznaczenie p. Tontor (pod nieobecność Komendanta Gminnego) zaznaczył, że zarówno Straż, jak i Kapłaństwo, to służba człowiekowi będącemu w potrzebie.

Z okazji Prymicji na scenie wystąpiły różne grupy śpiewacze i artystyczne. Wśród nich należy wymienić Zespół „Mali Czchowianie” i Grupę Apostolską ze specjalnym programem. Przed wyrażeniem ostatnich życzeń pragnę w imieniu Duszpasterzy i Prymicjanta podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do godnego przeżycia tej Uroczystości.



Końcowe słowa tego artykułu pragnę skierować do ciebie Drogi Księżę Prymicjancie...

Dziękujemy wraz z Tobą Bogu za Twoje wybranie do kapłaństwa. Jesteś kapłanem nie dla siebie. Bądź kapłanem według Serca Bożego, zawsze dobry, zawsze cierpliwy dla każdego.

Niech ludzie spotykający się z tobą doświadczają samego Chrystusa. Bądź gorliwy w kapłańskiej służbie. Miej czas dla tych, którzy u ciebie będą szukać pomocy, słów pocieszenia i otuchy, dla starych chorych i nieszczęśliwych. Szukaj tych, którzy się zagubili, jednak z Bogiem, prowadź drogami świętości. Pamiętaj, że jako kapłan posłany jesteś, aby służyć. Bądź mężny w trudnościach- bo jak wspomniał p. Piotrowski w powitaniu- „wartość Twoich prac, będzie zależeć od Twojej miłości i ofiary.”

Maryja niech będzie dla Ciebie ucieczką w trudnościach oraz wzorem wierności Bogu.

Niech Najwyższy Kapłan, który Cię wezwał do Swe-go kapłaństwa, obficie błogosławi Ci na niwie kapłańskiego życia.

Ks. Piotr

ZGODNIE Z PLANEM

Zgodnie z planem, jako że zapowiadana w trakcie rozmowy, jaką przeprowadziłem z Panem Profesorem dr hab. Wojciechem Kubiczkiem w marcowym numerze „Czasu Czchowa” wystawa, piąta już z kolei, odbyła się 26 maja 2001 roku.



Zorganizowana przez Państwa Gabrielę i Wojciecha Kubiczków wystawa opierając się na sprawdzonej już w poprzednich latach formule, składała się z dwóch etapów, mianowicie wernisażu z zaproszonymi gośćmi w salach Ośrodka Wypoczynkowego Elektrowni Łaziska, oraz wystawy przeniesionej do Ośrodka Promocji Gminy, celem udostępnienia jak najszerzej widowni, czynnej od 29 maja do 25 czerwca.



Będąc uczestnikiem wszystkich poprzednich wernisaży, mogę z całą pewnością stwierdzić, że tak wielu gości dotąd nie było, a cała impreza była zupełnie wyjątkowa.

Otwarcia dokonał Pan Profesor Kubiczek wykładem na temat wartości kultury narodowej, pozytywnych przykładów dokonań w najbliższym otoczeniu Czchowa i w samym Czchowie. Zwrócił Pan Profesor również uwagę na niekorzystne zjawisko ślepego naśladownictwa wzorców obcych naszej kulturze, podczas gdy nasze tradycje nie są tak szeroko propagowane jak na to zasługują.

Następnie w związku z tym, że to już drugi wernisaż, w którym biorący udział artyści wykazują się wspaniałym gestem ofiarując po jednym ze swoich dzieł na szlachetny

cel, jakim jest odbudowa ruin zamku czchowskiego, zabrałem głos informując o efekcie finansowym aukcji poprzednio rocznej, jak i o aktualnych pracach zaplanowanych na ten i najbliższe lata.

Czas jednak na chociaż najkrótsze omówienie istoty wystawy, a więc artystów i wystawianych przez nich prac. Tak więc oprócz, co zrozumiałe, prac samych organizatorów, czyli pana Profesora Kubiczka - jak zwykle piękne pejzaże i architektura miejscowa - oraz Pani Gabrieli Kubiczkowej - również pastelowe pejzaże i przede wszystkim kwiaty - prace swoje przedstawiali zarówno dawni studenci Pana Profesora, jak i nasze rodzime plastyczki. Pani Agata Rościecha przedstawiła dużego formatu prace z cyklu „Wieża Babel”, natomiast Pani Agnieszka Karecka po raz pierwszy w Czchowie pokazała swoje bardzo oryginalne rzeźby, a także bardzo subtelne prace porcelanowe. Znana już doskonale stałym uczestnikom wernisaży czchowskich Pani Marta Odbierzychleb, również dawna studentka Pana Profesora, wystawiła jak zwykle piękne prace zarówno olejne jak i wykonane w technikach mieszanych.

Pierwszy raz w Czchowie natomiast swoje prace przedstawił Pan Kazimierz Dżalak uprawiający malarstwo, rysunek i kompozycje sakralne. Pani Krzysztofa Moskwa, również po raz pierwszy w Czchowie, a w dodatku z pracami jakże innymi, a mianowicie z delikatnymi witrażami bajecznie kolorowymi, a także z tekstylnymi kolażami, które to prace prowokowały uczestników do zadawania wielu pytań ich twórczyni.

Bardzo ciekawe obrazy olejne wystawił również kolejny ze studentów Pana Profesora Kubiczka, mianowicie Pan Jerzy Prokopczuk. Wszystkie te prace jak i kontakt z ich wykonawcami były tematem wielu rozmów jak zwykle przegryzanych słodkościami i popijanych już to soczkami, już to winkiem....

Na podkreślenie zwraca oczywiście uwagę fakt, że podobnie jak w zeszłym roku, tak i w tym roku po wystawie pozostaną w postaci darów płynących z serc artystów, kolejne osiem prac, które wystawione na aukcji w trakcie trwania II Baszta Jazz Festiwalu w Czchowie dadzą kolejne (oby jak najliczniejsze) złotówki służące ratowaniu ruin historycznego zamku w Czchowie. Skromnym wyrazem naszej wdzięczności były wręczone artystom dyplomy upamiętniające ich udział w wernisażu.

Kończąc to sprawozdanie z kolejnego wernisażu chciałbym gorąco w imieniu, jak sądzę, wszystkich mieszkańców Czchowa, podziękować organizatorom: Panu Profesorowi Wojciechowi Kubiczkowi, Pani Gabrieli Kubiczkowej, będącej inspiratorką tych wspaniałych poczynań, ale również pracowniczkom Ośrodka Promocji Gminy Czchów z Panią Dyrektorem Elżbietą Kornaś na czele, ich to bowiem starania pozwolą na kontakt z prawdziwą, żywą sztuką, mam nadzieję wielu mieszkańcom naszej gminy.

Mam również niezłomne przekonanie, że nie było to ostatnie przedsięwzięcie niezłomnych Państwa G. i W. Kubiczków, którym pozostaje mi tylko życzyć wiele zdrowia i sił w dalszej pracy.

Jerzy Pawlak

Dar wiary, potrzeba serca, przypadek losu...

(III spotkanie rodziców i rodzin misjonarzy diecezjalnych)

Tym razem liczba 39 nie była symbolem. W takiej bowiem liczbie w dniach od 4 do 6 maja, w Domu Formacji Misyjnej im. ks. Jana Czuby w Czchowie, zebrali się uczestnicy trzeciego już spotkania rodziców, rodzeństwa oraz bliskich krewnych naszych diecezjalnych misjonarzy. Dla wielu spośród obecnych było to pierwsze tego rodzaju przeżycie, gdyż ich synowie, można by powiedzieć, dopiero co, opuścili rodzinny kraj, aby na innym kontynencie głosić Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego. Inni to stali uczestnicy spotkań tworzący już szczególną wspólnotę, której fundamentem jest Chrystus, motywem zaś jej powstania ten sam „przypadek losu”, czyli wyjazd kogoś bardzo bliskiego na głoszenie Ewangelii w świecie.

Były to trzy dni wspólnego przebywania, wspólnej modlitwy, radości i wspomnień, zawiązania nowych znajomości oraz bliskiej zażyłości zwłaszcza z tymi, których synowie pracują razem na afrykańskim czy amerykańskim lądzie.

Spotkanie rozpoczęło się pierwszopiątkowym czuwaniem przy kaplicy-sanktuarium Jezusa Miłosiernego na Kozieńcu. To Jemu poleceni byli wszyscy misjonarze i misjonarki świata. Nie do niezauważenia na tym czuwaniu była obecność siostr nowicjuszek ze zgromadzenia Franciszkanek Misjonek Maryi, które animowały śpiewem Eucharystię i adorację, pomagając w modlitewnym przeżyciu nie tylko uczestnikom wspomnianego spotkania, ale również setkom pielgrzymów.

Kolejny, sobotni dzień upłynął na wspólnych spotkaniach, wykładach, podczas których rodzice mieli możliwość poznania warunków pracy i życia tych, którzy trudzą się w Afryce i peruwiańskich Andach. Rodziców bowiem odwiedzili ks. Marek Mastalski, ks. Marek Dziedzic, p. Elżbieta Wryk pracujący w Republice Środkowoafrykańskiej oraz księża Wiesław Mikulski i Bogdan Trzópek głoszący Ewangelię w Peru.

Wykłady prowadzone przez ks. Krzysztofa Czermaka wikariusza biskupiego ds. misji i spotkania z misjonarzami ukazywały potrzebę włączenia się wszystkich wierzących w misyjną działalność Kościoła i to nie tylko dlatego, że ktoś z bliskich odpowiedział na misyjne powołanie, ale ponieważ to należy do istoty i natury Kościoła. Ważne było dla rodziców również to, że poznali, jakie zaplecze modlitewne i finansowe zapewnione mają ich synowie. Świadomość, że ciągle towarzyszy im modlitwa wiernych tyłu parafii podczas miesięcznych nabożeństw misyjnych, nieustannie odmawianych dziesiątków przez członków żywego różańca i tyłu różnego rodzaju grup, a także indywidualnych osób traktujących na serio przynależność do Kościoła powszechnego. Wszystko to zapewne wprowadziło pokój w serca wielu rodziców zatroskanych o los swoich dzieci radykalnie odpowiadających na głos Jezusowego powołania. Modlitwa płynąca w ich intencji to przecież niejednokrotnie potrzeba serca, a wsparcie materialne, jakie mają zapewnione misjonarze, to dar wiary tysięcy

tarnowskich diecezjan. Wszystko to głosicielom Ewangelii winno dawać poczucie wspólnoty z tymi, którzy niejednokrotnie z trudem oszczędzają, aby podzielić się wdowim groszem.

Spokojni zatem o byt materialny misjonarze mogą bardziej poświęcić się głoszeniu Ewangelii, a ich rodzice, choć po rodzicielsku pełni z troskaniem, stali się spokojniejsi dziękując Bogu za misyjne powołanie i szczególnie wybrane swoich dzieci.

III spotkanie rodziców i rodzin misjonarzy diecezji tarnowskiej zakończyło się w niedzielę uroczystą sumą odpustową ku czci Pana Jezusa Miłosiernego. Uczestnicy spotkania umocnieni Bożym Słowem i doświadczeniem wspólnoty wyjeżdżali pełni nowych sił i nadziei na następny wspólny pobyt. Teraz z większym spokojem oczekiwać będą na urlopy swoich synów, z wielką ufnością, że spełnią oni pokładane w nich nadzieje i oczekiwania głosząc Chrystusa w *ojczyznach z wyboru*. Z takim uczuciem będą zapewne żegnać ich po urlopie.

s. Kinga Kozdrój



„AKROPOL”
KOMPLEKS ROZRYWKOWY
CZCHÓW ZAPORA

FIRMA NAKIELNY s.c.

*Położony przy trasie krajowej
Kraków - Brzesko - Nowy Sącz
nad Zalewem Czchowskim*

DYSKOTEKI
SOBOTY * NIEDZIELE

- nowoczesna muzyka dyskotekowa
- najwyższej klasy sprzęt oświetleniowy
- ruchoma ściana, pomost świetlny, fontanny sztucznych ognii
- miła i profesjonalna obsługa
- koncesjonowana ochrona
- wcześniejsze rezerwacje łóż
- na zamówienie - organizacja imprez zamkniętych

KAWIARNIA

*Oferujemy korzystanie z sali bilardowej,
gier zręcznościowych
Sala jest wyposażona w telebim.*

ZAPRASZAMY !!!

Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej „MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM”

Brzesko 23 maja 2001r.

Komitet Organizacyjny OTWP stwierdza na podstawie protokołu JURY, że następujący uczestnicy zakwalifikowali się do **ELIMINACJI WOJEWÓDZKICH** Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej



I MIEJSCE

Grupa wiekowa Dane osobowe	I grupa (młodsza)	II grupa (starsza)
Imię i nazwisko	Tomasz Michalczyk	Tomasz Gawęda
Data urodzenia	20 luty 1989	02 grudnia 1983
Adres zamieszkania	Czchów 214 a	Czchów 248
Miejscowość	Czchów	Czchów
Gmina	Czchów	Czchów
Powiat	Brzeski	Brzeski
Województwo	małopolskie	Małopolskie
Nazwa szkoły	Publiczna Szkoła Podstawowa w Czchowie	ZS Liceum Ekonomiczne w Czchowie
Imię i nazwisko osoby przygotowującej zawodnika do Turnieju	Barbara Kural	mgr. Małgorzata Kraczkiewicz

II MIEJSCE

Grupa wiekowa Dane osobowe	I grupa (młodsza)	II grupa (starsza)
Imię i nazwisko	Robert Kuśnierz	Alicja Szot
Data urodzenia	11 stycznia 1990r.	27 października 1983r.
Adres zamieszkania	Wytrzyszczka 79	Iwkowa 348
Miejscowość	Czchów	Iwkowa
Gmina	Czchów	Iwkowa
Powiat	Brzeski	Brzeski
Województwo	Małopolskie	Małopolskie
Nazwa szkoły	Publiczna Szkoła Podstawowa w Czchowie Filia Czchów Trawniki	ZS Liceum Ekonomiczne W Czchowie
Imię i nazwisko osoby przygotowującej zawodnika do Turnieju	Barbara Dąbroś	mgr. Małgorzata Kraczkiewicz

Najważniejsze wydarzenia z życia klasy IIa PSP Czchów

PODSUMOWANIE ROKU SZKOLNEGO 2000/2001:

■ W czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej w Czcho- wie została przygotowana wystawa „Promocja Gminy”. Uczniowie naszej klasy przy pomocy pani Marii Motyki wy- konali album o Czchowie oraz prace plastyczne przedsta- wiające zabytki Czchowa.

■ 18 uczniów z sześciu gmin powiatu brzeskiego wzięło udział w konkursie recytatorskim poezji Jana Brzechwy, któ- ry odbył się 4.X.2000 w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brzesku. Wśród uczniów kl. I-V przyznano trzy pierwsze miejsca, w tym jedno z nich przyznano Joasi Motyce.

■ 17.X.2000 już po raz piętnasty drużyna harcerska im. I.Krasickiego działająca w Czchowie zorganizowała „Święto latawca”. W kategorii za najładniej wykonany latawiec i za najwyższe wzbicie latawca zwyciężyli: Asia i Łukasz Sera- fin (I i IIa).

■ 13.X.2000 – dla naszych nauczycieli kompozycje kwiatowe – „To jest piękne”. W tym konkursie w kategorii prac indywidualnych I miejsce zajął Lucjan Prusak, natomiast II Joanna Motyka.

■ Podczas Andrzejek świetnie potrafiliśmy przepowia- dać przyszłość. Nie jedna wróżka nie podołała by tym zada- niom tak jak IIa.

■ Ze względu, że IIa jest najgrzeczniejsza Święty Miko- łaj nie zapomniał o nas w 2000 roku.

■ Konkursu szopek, stroików i ozdób choinkowych - przez okres świąteczny nasze prace zdobiły korytarz szkoły oraz były prezentowane w Ośrodku Promocji Gminy Czchów.

■ Jasełka bożonarodzeniowe przedstawiliśmy w czasie przekazania „Betelejmskiego Światła Pokoju” w obecności całej społeczności uczniowskiej oraz rodziców.

■ 21 grudnia podczas wigilii składaliśmy sobie najpięk- niejsze życzenia.

■ Najlepszego! Szczęśliwego! Wesołego! Byśmy wspólnie w całym świecie weszli w trzecie tysiąclecie – tak witali- śmy Nowy 2001 Rok.

■ Podczas przeglądu „Zespołów kolędniczych” nasza klasa zajęła III miejsce, natomiast w konkursie „Kolędować każdy może” Joanna Motyka – I miejsce i Łukasz Serafin II miejsce.

■ 21 i 22 stycznia nie zapomnieliśmy o święcie naszych babci i dziadków, zaprosiliśmy ich na małą uroczystość.

■ W karnawale czas na bale – podczas zabawy karna- wałowej w konkursie na najciekawszy strój nagrodę otrzy- mali: Ania Holik, Aneta Pachocińska i Albert Gałek.

■ W konkursie plastycznym „Witaj wiosno” - I miejsce zajęła Ania Janicka, II – Lucjan Prusak i Albert Gałek, a III Ania Holik.

■ 21 marca żegnaliśmy zimę po przez topienie Ma- rzanny.

■ 7.IV.2000 w Hufcowym konkursie „Strofy o Ojczyź- nie” Joasia Motyka zajęła I miejsce, a II Albert Gałek.

■ W konkursie szachowym w kategorii klas najmłod- szych I miejsce zajęła Ania Banaś.

■ Zwycięzcom Szkolnego Konkursu Ortograficznego okazała się Ania Czech.

■ W konkursie „Najpiękniejsza palma” w kategorii prac indywidualnych I miejsce zajęła Ania Czech, III miejsce Lu- cjan Prusak. Natomiast w konkursie „Wielkanocny koszy- czek” – II miejsce Lucjan Prusak i III Anna Janicka. W kate- gorii klas II a zajęła II miejsce.

■ 23.IV.2000 podczas rejonowych eliminacji XVII Wo- jewódzkiego Konkursu Recytatorskiego Polskiej Poezji i Pro- zy nagrodę specjalną otrzymała Joasia Motyka.

■ W konkursie piosenki „Od przedszkola do Opola” w kategorii piosenki „Mamy i Taty” – II miejsce zajął Łu- kasz Serafin, a III Asia Motyka.

■ 23 kwietnia w konkursie plastycznym „Jak być zdro- wym” Ania Holik i Ania Banaś zajęły I miejsce, a w konkur- sie „Dbamy o śnieżnobiałe uśmiech” Ania Holik i Lucjan Prusak również zajęły I miejsce.

■ W szkolnym konkursie recytatorskim poezji dziecię- czej I miejsce zajęła Joasia Motyka, natomiast wyróżnienia otrzymali: Ania Czech, Ania Holik i Albert Gałek.

■ 13.05.2001 roku cała nasza klasa przystąpiła do I Ko- munii Świętej.

■ 29 maja świętowaliśmy „Dzień Matki”.

■ Ponadto uczestniczymy w uroczystościach narodo- wych oraz kościelnych.

(Przyjaciółka)

Zakład Instalacji Sanitarnych i C.O. MONTAŻ I SERWIS



CZYNNY OD 7.00 DO 17.00

LESZEK SZOT

Jurków 270, 32-860 Czchów, tel. (014) 68 42 203

(014) 68 42 410

OFERUJE:

- kotły do C.O. : gazowe i węglowe,
- podgrzewacze do wody,
- grzejniki do C.O. firmy RADSON,
- grzejniki łazienkowe
- naczynia przeponowe do wody i do C.O.,
- rury i kształtki stalowe, miedziane, PP i PE,
- materiały do ogrzewań podłogowych,
- materiały do kanalizacji,
- kolektory słoneczne.

Vaillant

AUTORYZOWANY SERWIS
SPRZEDAŻ



**KORZYSTNE WARUNKI ZAKUPU !
ZAPRASZAMY!**

ŚLADAMI OJCÓW

Marian Kluszycki

Nie pokuszę się o ocenę wartości szeregów wojskowego podziemia tego rejonu, bo sam mam w tym jakiś udział, zwłaszcza, bo przyszłoby mi o żołnierzach tego rejonu mówić w słowach najwyższego uznania. Dobrze więc, że wyręczył mnie red. Bieńka, z przyjemnością powtarzam za nim.

Cechą charakterystyczną „Jadwigi” była jej kadra, w której znalazło się kilkudziesięciu oficerów, podoficerów i żołnierzy, najwartościowszy element o wysokich kwalifikacjach wojskowych i moralnych. Kierownictwo placówki przeprowadzało systematyczne szkolenie wojskowe, które trwało, z niedużymi przerwami w momentach szczególnych zagrożeń, do końca wojny. Poza tym gromadzono broń i amunicję, przy czym patrole bojowe placówki dokonały już w 1940 r. szeregu rozbrojeń pętających się samopas żołnierzy Wehrmachtu i policji.

„Jadwiga” należy do nielicznych placówek na tutejszym terenie, które nie zostały zdekonspirowane i wytrzymały bez „wsyp”, zdrad i tragedii do końca wojny. Przyczyna jedna: mądra i roztropna taktyka dowodzenia, jaką stosował doświadczony żołnierz wielu frontów, znany z rozważnej dzielności i wyjątkowej rzetelności – komendant placówki – Jan Zięcina.

Tak! Była to dobra robota, skoro czytając rozwój nowosądeckiej konspiracji, co krok dowiadujemy się o wielkich „wsypach”, arestowaniach, rozstrzelaniach, które niszczyły w zarodku próby tworzenia podziemnego wojska. Stąd liczne białe plamy na mapach ruchu oporu tego powiatu. Na taką białą plamę w gminach Kobyle Gródek i Korzenna weszła czchowska konspiracja, a jej udział w tym dziele przedstawiłem również przy pomocy red. Bieńka w takim zakresie, na ile pozwoliła pamięć i nieliczne źródła.

Do sukcesów, tak chlubnie przedstawionych przez red. Bieńka, przyczynił się w pewnym stopniu również i st. Sierżant Jan Zięcina „Wilk” jako łącznik i dowódca drużyny, a od 1943 r. jako dowódca plutonu w placówce Czchów. Czytelnikowi pozostawiam ocenę, czy zasługi przypisane jednoosobowo i wyłącznie st. sierżantowi Zięcinnie, są tylko jego zasługami. Bo jeżeli opinie o zasługach buduje się, między innymi na stwierdzeniu braku „wsyp”, zdrad i arestowań, co było prawie unikalnym zjawiskiem w opisywanym rejonie powiatu nowosądeckiego, to przecież analogiczna sytuacja spokoju i bezpieczeństwa trwała również w placówce Czchów aż do tragicznego lipca 1944r. ale wtedy rejon Kobyle Gródka i Korzennej do czchowskiej placówki już nie należał.

Rozwijając temat ruchu oporu na moim terenie działania, wybiegłem w dalszą przyszłość, zaniedbując równoczesnego informowania o rozwoju konspiracji wojskowej w pozostałych ośmiu gromadach gminy Czchów. I tu szeregi rosły, przekształcały się w drużyny, plutony, służby specjalne.

Rozmieszczenie jednostek garnizonu placówki na koniec 1942r. przedstawiało się następująco:

Pluton I – na terenie gromady Czchów, którego dowódcą do sierpnia 1944r. był st. sierż. KOP-u „Wojciech Nieć, który zginął w czasie pacyfikacji.

Pluton II – na terenie gromad Biskupice Melsztyńskie i Złota. Dowódcą plutonu do końca okupacji był plutonowy rez. WP-Julian Krężolek zamieszkały w Biskupicach Melsztyńskich z zawodu szewc, zmarł w 1972r.

Pluton III – na terenie gromad Jurków i Tworkowa, dowódca tego plutonu do końca okupacji był plut. WP, Michał Kornas z Tworkowej pseudonim „Kmicie”

Pluton IV – działający pod dowództwem sierż. WP Stanisława Turka z Tymowej, pseud. „Żubr”, zmarłego w 1975r.

Dowódcami drużyn w tym plutonie byli: plut. Grzyz i plut. Jakubczyk, imiona ich i nazwiska zagubiła niestety złośliwa pamięć.

Pluton V – rozwijający swoją działalność początkowo na terenie gromad Będzieszyna i Wytrzyaszczka oraz przysiółku gromady Czchów, Kozieńcu, wykazał w czasie swego rozwoju największą zmian organizacyjnych i kadrowych.

Jego dowódcą do wiosny 1943r. był ppor. Marian Kluszycki, „Limbic”, a dowódcami drużyn : kpr. rez. WP Julian Wojciech Różański „Sokół”, pchor. AK Stefan Sady „Jeleń”, pchor. AK Tadeusz Grzymek „Krótki”. Po przejściu „Limbicza” na stanowisko komendanta placówki BCh w Iwkowej „Ignac II” dowództwo plutonu przejął pchor. AK Mikołaj Biłyk „Twaróg”, a gdy ten w sierpniu 1944 r. przechodzi do oddziału partyzanckiego „Limbicza” na stanowisko zastępcy, dowództwo plutonu przejmuje kpr. Tadeusz Skwarło „Świeca”. Do roku 1942 do plutonu tego należała komórka konspiracyjna o randze drużyny, utworzona z żołnierzy gromad sądeckiego powiatu: Tropia, Wiatrowic, Habaliny, Roztoki-Brzeziny i Rożnowa, pozostająca pod dowództwem plut. pchor. rez. WP Tadeusza Mrzygłoda „Sosny”. Dalszy rozwój konspiracji na tym sądeckim terenie przedstawiłem już na poprzednich stronach.

Łącznie zatem z dwoma plutonami sądeckimi placówka była zorganizowana w 1943r. z 7 plutonów liniowych, przewidzianych do pełnej mobilizacji w chwili zarządzenia ogólnego powstania, przeznaczonymi do bezpośredniej walki z siłami nieprzyjaciela celem zdobycia obiektów wojskowych i całych miast. Dla plutonów tych były wyznaczone obiekty w Bochni. Na tym miejscu dodam, że placówka Batalionów Chłopskich w Iwkowej, scalona z AK, miała wyznaczone zadanie bojowe w Brzesku.

Po wyjściu tych frontowych jednostek do powstania na miejscu miały pozostać oddziały tzw. Wojskowej Służby Ochrony Powstania, złożone ze starszych roczników, których zadanie wynika z samej nazwy. Pełnić one miały funkcje policyjne, straży przemysłowej, obrony dróg i mostów, zwalczanie bandytyzmu, zabezpieczenie bezpieczeństwa obywateli. Na terenie placówki Czchów powstały dwa takie plutony:

Pluton I obejmujący swoim zasięgiem zadań gromady gminy Czchów z wyłączeniem Będzieszyny, Wytrzyaszczki i Kozieńca. Dowódcą tego plutonu był Jan Kołodziejczyk z Czchowa – pseud. „Lupa”.

Dowódcą II plutonu z terenem działania w gromadach Będzieszyna i Wytrzyaszczka oraz wymienionych już gromad powiatu nowosądeckiego był ówczesny kierownik szkoły w Wytrzyaszczce – chorąży rez. Tadeusz – Łodzia Gębka pseud. „Surma”

Powołano też drużyny służb specjalnych.

Drużynę łączności z dowódcą Tadeuszem Rajczakiem „Rękaw” z Czchowa, krawcem z zawodu.

Drużynę sanitarną, której szefem był dr. med. Józef Goryca „Rybski”.

Drużynę saperów, którą dowodził plut. rez. WP Tadeusz Skwarło „Świeca”.

Wojskową Służbę Kobiet z komendantką Aliną Kahane – dziś Kisiel.

Patrol dywersyjny placówki, którego dowódcą do połowy 1944 r. był Julian Kornaś z Jurkowa „Kozioł”, potem Rudolf Śliz „Józef” z Czchowa Machulca.

Stan liczbowy żołnierzy ulegał ciągłym zmianom, z roku na rok szeregi rosły mimo aresztowań, pacyfikacji, wywozu na przymusowe roboty. Pod koniec okupacji placówka liczyła około 420 żołnierzy. Porównajmy jak kształtował się rozwój szeregów czchowskiej placówki.

Według z-cy komendanta brzeskiej KO- por. Alfreda Kryszczuka „Skały” na koniec wojny stan żołnierzy przedstawiał się następująco:

Placówka AK	Brzesko	„Bożywój”	- 220 żołnierzy
Placówka AK	Dębno	„Dawid”	- 280 żołnierzy
Placówka AK	Iwkowa	„Ignac”	- 160 żołnierzy
Placówka AK	Czchów	„Cezar”	- 420 żołnierzy
Placówka AK	Borzęcin	„Bolesław”	- 200 żołnierzy
Placówka AK	Szczepanów	„Stefan”	- 250 żołnierzy
Placówka AK	Szczurowa	„Szczepan”	- 260 żołnierzy
Placówka AK	Wojnicz	„Władysław”	- 431 żołnierzy
Placówka AK	Uszew	„Urban”	- 260 żołnierzy
Placówka AK	Zakliczyn	„Zygmunt”	- 507 żołnierzy
<u>Razem powiat Brzesko</u>			<u>2.988 żołnierzy</u>

Placówka Czchów zajmuje więc trzecie miejsce na dziesięć, po Zakliczynie i Wojniczu, przy czym Wojnicz posiadał zaledwie 11 żołnierzy więcej. Te dane jednak pochodzą z końca 1944r, nie ujmują około 150 żołnierzy z terenu powiatu nowosądeckiego, przekazanych w listopadzie 1943r.

Stan ilościowy jednak niezupełnie odpowiadał stanowi jakościowemu. Do plutonów liniowych dobierano wprawdzie ludzi młodych i zdrowych, ale ponad połowa stanów w plutonach nie miała odbytej służby wojskowej. Zatem ilość należała poprawić jakością. Na stanowiskach dowódców plutonów brak było oficerów, dowódcami drużyn byli czasem niewojskowi.

O ile 1940 i 1941 poświęcono pracom werbunkowym oraz formowaniu ze zdobytego narybku drużyn i plutonów, w latach następnych postawiono na szkolenie. Zorganizowano na placówce cztery rodzaje szkolenia: kursy podchorążych, podoficerskie, szeregowców i specjalne. Na plus czchowskiej placówki należy zanotować zorganizowanie aż trzech kursów podchorążych w latach 1941 – 1943, które ukończyło pomyślnie, uzyskując stopień podchorążych, ośmiu żołnierzy z średnim, nie pełnym wyższym wykształceniem.

Byli to Mikołaj Biłyk „Twaróg”, Zygmunt Bronicki „Boryna”, Tadeusz Grzymek „Krótki”, Marian Gutowski „Mars”, Michał Kotas „Świder”, Władysław Romański „Turczak”, Stefan Sady „Jeleń”. Mało to czy dużo? Trafną ocenę można przeprowadzić po przeczytaniu co na ten temat napisze z-ca komendanta obwodu – Kryszczuk „Skała”, we wspomnianym już opracowaniu.

KO organizowała także kursy dla podchorążych, dla żołnierzy z cenzusem. Kursy te były organizowane w placówkach: Dębno, Zakliczyn, Czchów i innych, trwały 6 – 9 miesięcy, zakończone były egzaminem przed komisją. Kto zdał egzamin, otrzymał awans na podchorążego. Oficerem szkoleniowym był oficer ob-

wodu, por. zawodowy „Junak”. Wykładowcami na tych kursach byli zawodowi oficerowie, podchorążowie i podoficerowie. Z placówki Czchów kursy podchorążych ukończyło 8 żołnierzy, w Zakliczynie 4, w Dębnie 2 i t.d.

Wykładowcami na kursie podchorążych w Czchowie byli: por. Eugeniusz Biłyk „Grodzisz”, ppor. Marian Kluszycki „Limbicz” oraz chorąży zawodowy 16 pp Jan Woźny „Żelazny”.

Zajęcia terenowe z taktyki, zasad dowodzenia plutonem i drużyną przeprowadzane były w rejonie kompleksu leśnego Machulca. Może ktoś się dziwić – jako to! Aż trzy kursy i tylko ośmiu kursantów. Można by się dziwić w warunkach pokojowych, ale to przecież była straszliwa okupacja, jedna w 1000 letniej historii Polski. Obowiązywała głęboka konspiracja. Ćwiczenia z 2 czy 3 podchorążymi musiał przeprowadzać ktoś czwarty – wykładowca czy instruktor. Już sama obecność 3 czy 4 mężczyzn w lesie była podejrzana dla niewtajemniczonych. Dlatego takie ćwiczenia trzeba było upozorować, na przykład wyrębem drzewa lub zbieraniem grzybów. Członek AK, gajowy Adam Chudoba, dawał wóz z koniem, a myśmy udawali drwali. W momencie krytycznym, gdy ktoś się zbliżał niepożądany, przerywaliśmy ćwiczenia. Podobnemu celowi służyły koszyki, które nam wręczano już z grzybami, wcześniej zebranymi przez dziewczęta z Wojskowej Służby Kobiet. Część ćwiczeń odbywała się nocą, zwłaszcza w nocie księżycowe.

Szkolono też kadrę podoficerską, uzupełniając w ten sposób braki, dotkliwie odczuwane w miarę rozrostu szeregów. Stopnie kaprali otrzymało kilkunastu żołnierzy m.in. Antoni Chudoba „Kurek”, Julian Nieć „Globus”, Józef Majda z Tropia „Brzoza”, Jan Grzegorzczak „Jaskółka” i inni.

c.d.n.

RABEK

Zbigniew Rabiasz

Okazja ! Najtańszy węgiel!

Oferujemy:

- węgiel, koks, miał
- materiały budowlane
- pokrycia dachowe
- stal
- materiały rolnicze
- beton towarowy z dostawą na miejsce

Firma prowadzi sprzedaż ratalną

Serdecznie zapraszamy

na zakupy do naszych placówek:

- ❖ Jurków – tel. (0-14) 68 43 400
- ❖ Bochnia – tel. (0-14) 61 12 982
- ❖ Dębno – tel. (0-14) 66 50 102
- ❖ Tarnów – tel. (0-14) 62 76 216
- ❖ Gnojnik – tel. (0-14) 68 49 240
- ❖ Tymowa – tel. (0-14) 68 60 560
- ❖ Lipnica Murowana – tel. (0-14) 68 52 424

Na terenie naszej firmy istnieje sklep ogrodniczy i szkółka z bogatą ofertą krzewów ozdobnych.

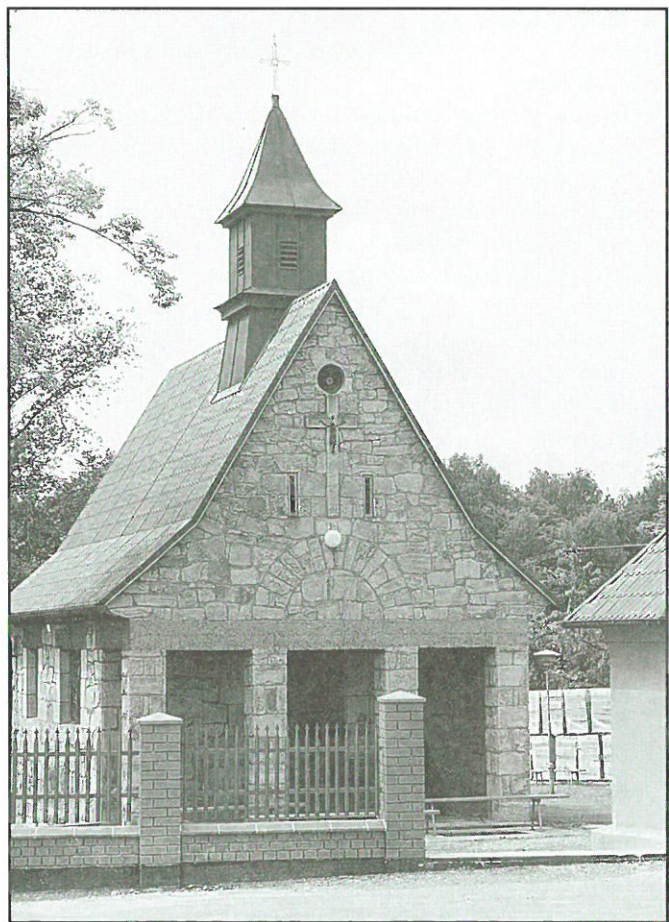
KOZIENIEC, MISJE I GOŚCIE Z EUROPY

Trzecie tysiąclecie, które zaczęliśmy, stawia przed Kościołem wyzwania, które jako uczniowie Chrystusa powinniśmy dostrzec. Te wyzwania odnoszą się między innymi do rozległej dziedziny posłannictwa Kościoła, jaką są misje do pogan. Próbowali je dostrzec i nad nimi się zatrzymać uczestnicy międzynarodowego seminarium, które pod hasłem: „Papieskie Dzieła Misyjne – wyzwania u progu trzeciego tysiąclecia” odbyło się w dniach od 18 do 21 kwietnia w diecezjalnym Domu Formacji Misyjnej w Czchowie na Kozińcu.

Na spotkanie zorganizowane przez Papieskie Dzieła Misyjne w diecezji tarnowskiej zostali zaproszeni przedstawiciele pięciu państw Europy: Białorusi, Czech, Polski, Słowacji i Ukrainy. Niestety, nie stawili się Białorusini. W każdej grupie narodowościowej był przynajmniej jeden reprezentant stanu kapłańskiego, zgromadzeń zakonnych żeńskich i laikatu.

Ponieważ temat seminarium związany był z Papieskimi Dzielami Misyjnymi, uczestnicy cieszyli się z faktu, że obecni byli trzej dyrektorzy krajowi tychże Dziel: ks. Jiří Šlégr z Czech, ks. František Kapušniak ze Słowacji i ks. Jan Piotrowski z Polski, pochodzący z tarnowskiej diecezji.

Spotkanie uświadomiło wszystkim potrzebę uniwersalnej współpracy misyjnej w Kościele, czyli takiej, która otwiera się na wszystkich misjonarzy i wszystkie misje. Zadanie to nie jest łatwe, gdyż niestety naznaczeni jesteśmy pokusą koncentrowania swojej pomocy na znanych nam i lubianych „swoich” misjonarzach. Uniwersalizm jest jednym z tych wyzwań,



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

CZYNNY CAŁĄ DOBĘ

Grzegorz Wojakiewicz
32-860 Czchów, ul. Szkolna 36
Tel. (0-14) 68-43-649
Tel. kom. 0605316223



*Dysponujemy karawanem wraz z obsługą.
Przewóz na terenie całego kraju.
Chłodnia do przechowywania zwłok.
Trumny - różne wzory, w cenie producenta.
Klepsydry gratis.
Przewóz trumien do klienta gratis.
Wieńce i wiązanki.*

które stoją u progu nowego tysiąclecia, a które przy różnych okazjach i w różnej formie przypomina pasterz Kościoła Jan Paweł II. Na nie będziemy mogli odpowiedzieć wtedy, gdy pojmimy Kościół jako komunie, czyli wspólnotę, która nie zna granic i w której okazywanie wzajemnej pomocy nie kojarzy się nikomu z konkurencją, ale naznaczone jest postawą zawsze bezinteresownej miłości.

Uczestnicy, oprócz wykładów i dyskusji w grupach i wymiany doświadczeń, które składały się na program seminarium, mieli okazję zwizytować zabytkowy kościół w Tropiu, dowiedzieć się o pierwszym polskim misjonarzu św. Świeradzie, a także wspiąć się na czchowską basztę, obejrzeć związane z nią wykopaliska i zwiedzić noszący na sobie również walor zabytku – kościół w Czchowie.

Całość spotkania zakończyła się mszą się koncelebrowaną w kościele czchowskim pod przewodnictwem ks. bpa Władysława Bobowskiego. Ze względu na związek z Papieskim Dzielam Rozkrzewiania Wiary wzięli w niej udział przedstawiciele róż różańcowych. Reprezentowali oni sąsiednią Iwkową i Czchów. Dzieci z iwkwowskiej parafii należące do ich Papieskiego Dzieła ubogaciły liturgię śpiewem w języku keczua, którym posługują się andyjscy górale.

Wyzwania misyjne na początku nowego tysiąclecia omawiane w czasie spotkania w Czchowie dotyczą nie tylko jego uczestników. Ich adresatami jesteśmy również my. Podejmijmy je, zwłaszcza to dotyczące uniwersalizmu i nie bójmy się, w solidarności z Ojcem Świętym, podać ręki wszystkim misjonarzom.

ks. Krzysztof

APEL NAWRÓCONEGO KIEROWCY

(NIE WIERZĄCEGO ZRESZTĄ W JEGO SKUTECZNOŚĆ...)

Najpierw spróbuję wytłumaczyć - dlaczego „nawróconego” - otóż dlatego, że z ręką na sercu, bijąc się zresztą w piersi, przyznaję, że dotąd (tzn. do około 3 miesięcy wstecz) zdarzało się, a właściwie co tu kryć - regularnie w większym lub mniejszym stopniu - przekraczałem dozwolone szybkości.

Do czasu, kiedy w tygodniku „POLITYKA” przeczytałem artykuł na temat motoryzacji, a w nim ciekawostkę o źródle nowego wręcz ruchu wśród samochodziarzy w Niemczech, polegającego na bardzo precyzyjnym stosowaniu się do przepisów ruchu drogowego, z jazdą z dozwoloną szybkością oczywiście na czele. Zjawisko to, bo chyba można ten fakt określić zjawiskiem, ma nawet swoją nazwę, której niestety nie pamiętam.

Pomyślałem więc sobie dlaczego nie spróbować u nas, w Polsce, tej szlachetnej w intencji metody, niewątpliwie mogącej w znacznym stopniu ograniczyć liczbę wypadków, a szczególnie tych najtragiczniejszych w skutkach?

I zaczęło się. Okazało się bowiem, że liczbę kierowców jeżdżących z prawidłową, tzn. dozwoloną szybkością można byłoby policzyć na palcach jednej ręki. Mało tego kierowca taki jak ja poruszający się z prędkością 60 km/godz. przez MIASTO CZCHÓW, a więc z prędkością MAKSYMALNĄ! -wyprzedzany jest przez wszystkie środki lokomocji za wyjątkiem motorowerów, rowerów i pojazdów konnych

Jednak nawet nie to byłoby może najdziwniejsze, lecz to, jakie to budzi reakcje u tych wszystkich wyprzedzających mnie kierowców, bo podczas gdy część z nich wyprzedzając mnie patrzy na mnie z troską (domyślnie: może on jest chory, może zasłabł?), inni kierowcy mówiąc popularnym językiem - „siedzą na bagażniku” i nie taranują mnie tylko chyba dla tego, że szkoda im ich własnego auta, przy najbliższej zresztą sposobności wyprzedzają mierząc mnie wzrokiem, który zabija. Wyprzedzanie to najczęściej odbywa się w sposób samobójczy - np.: na ciągłej, podwójnej linii czy tuż przed zakrętem, oczywiście zupełnie niewidocznym, a co gorsza zagrażając innym - Bogu ducha winnym uczestnikom ruchu drogowego.

Biorąc więc całkowitą odpowiedzialność za słowa, stwierdzam, iż jazda zgodna z przepisami ruchu drogowego jest w Polsce wielce obciążająca psychicznie, mało tego, czasami zastanawiam się, czy jeżdżąc w ten sposób i irytując współuczestników ruchu drogowego, sam nie stwarzam większego zagrożenia ...

Mimo wszystko namawiam najusilniej jak mogę wszystkich kierowców: **PRZESTRZEGAJCIE PRZEPISY RUCHU DROGOWEGO - a przynajmniej spróbujcie** - aby się przekonać czy faktycznie jest tak źle, że kulturalna jazda staje się na naszych drogach horrorem w czystej postaci ...

J.P.

Świadome czy nieświadome?

No i stało się. Na terenie naszej gminy, ba, nawet w naszym miasteczku **też są!** Są pomimo częstych apelów o podjęcie działań przeciwstawnych w szkołach podstawowych (gimnazjach) zawodowych i średnich. Te działania przeciwstawne to spotkania, szkolenia dla dzieci, młodzieży i rodziców. To szkolenia dla nauczycieli, urzędników, policjantów, księży i wszystkich, którym na sercu leży dobro i los najmłodszego pokolenia, które kiedyś nas zastąpi. Chodzi mi o dwa ważne i groźne w skutkach zagrożenia. Narkotyki czyli środki trujące i bardzo uzależniające, oraz sekty religijne powodujące odizolowanie podatnych jednostek w naszej gminie od społeczności. Jeśli już w pierwszym zdaniu napisałem **też są!**, to nie jest mój wymysł ani groźba. To uświadomienie, że na terenie Czchowa i nie tylko można kupić i wypalić „trawkę”, marychę” czyli tzw. skręta z marihuany. „Można znaleźć” (niebieską tabletkę = nie! nie wiagry), ale środka odurzającego, uspokajającego, wprawiającego w „odlot”. Wiadomo, że jako atrakcyjna miejscowość jesteśmy bardziej narażeni na przenikanie „tego dobrobytu nowoczesności” zarówno za sprawą obcych przybywających na ten teren, jak też ziomków studiujących poza zamieszkaniem czy pracujących za granicą. Osoby dorosłe, które spotkały się z „tym skrętem” czy tą tabletką albo proszkiem, nie chcą ujawniać u kogo?, za ile można to dostać? Policja Generalna w Warszawie za pośrednictwem telewizji przekazała wiadomość, że nie ma gminy w Polsce, gdzie nie dotarły narkotyki. Zatem są i w Czchowie. Są to po prostu powiązania rozwoju społecznego. Rzecz jasna, zjawisko to sta-

nowi pewien margines rzeczywistości, jednak podobnie jak w USA czy Zachodzie Europy będzie miało szeroki zasięg oddziaływania, tworząc niepożądane i niebezpieczne następstwa w skali całego społeczeństwa. Stąd też wiedza o problemach i przejawach zjawisk patologicznych jest niezbędna dla stworzenia pełnego obrazu dla zagrożenia podjęcia działań profilaktycznych. Zjawisko patologii jaką jest narkomania, jest stosunkowo najmłodsze, najmniej zbadane, jednak rozwija się szybko, podobnie jak komputeryzacja czy internet. Dotychczas lekceważone, ulega przemianom ilościowym i jakościowym. Zaczęło się od używanych przez wąski krąg ludzi w drugiej połowie lat siedemdziesiątych narkotyków klasycznych. Początkowo zjawisko to było marginalnie zauważone w dużych miastach, z czasem przeniosło się na prowincję. Jego rozmiary sprawiają, że nie można go uważać za modę przejściową. Patologia narkomanii musi być więc oceniana i zwalczana jako jedna z najbardziej niebezpiecznych chorób cywilizacji. Jest to niezmiernie trudne, ale winno być dobrze przygotować w postaci akcji uświadamiającej, prowadzonej przez osoby przeszkolone i posiadające w tym zakresie odpowiedni zasób wiedzy, dostosowany do odpowiednich grup odbiorców.

Co to jest narkomania?

Według ustawy z 31 stycznia 1985 roku art.9 to : „stałe lub okresowe przyjmowanie w celach niemedycznych środków odurzających lub psychotropowych albo środków zastępczych w wyniku czego może powstać lub powstała zależność. Mia-

nem środka odurzającego lub psychotropowego określa się każdą substancję pochodzenia naturalnego albo syntetycznego, działającą na odśrodkowy układ nerwowy. Środkiem zastępczym jest natomiast każda substancja, która może być stosowana zamiast lub w takich samych celach niemedycznych jak środki odurzające czy psychotropowe. Wszystkie środki należące do wymienionych grup umieszczone winny być w specjalnych wykazach ustalonych przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej”.

Choroba narkomanii charakteryzuje się:

- nie zwalczonym pragnieniem, potrzebą lub wewnętrznym przymusem stałego zażywania środka odurzającego i chęcią zdobycia go wszelkimi sposobami i za każdą cenę,
- stałym pragnieniem zwiększenia dawki,
- występowaniem zależności psychicznej, a często także fizycznej,
- występowaniem zespołu objawów abstynencji w razie nieotrzymania odpowiedniej ilości środka
- postępującą szkodliwością skutków u jednostki i społeczeństwa.

Z historią zjawiska narkomanii spotykamy się od zamierzonych czasów. Około 7000lat p.n.e. Sumerowie na glinianych tabliczkach pozostawili zapisy o uprawie i przygotowaniu opium. Kolebką uprawy maku była Mezopotamia, ale był też znany Persom i Egipcjanom. Na papirusie z 1550r. p.n.e. znajduje się wzmianka o opium „, zdolnym powstrzymać dzieci od zbyt silnego krzyku”. Marek Aureliusz – znana rzymska postać – był narkoman, który codziennie przyjmował miksturę jako panaceum na wszelkie dolegliwości. Medycy już w V w. p.n., znanym też w starożytności ok. 2800 lat p.n.e., specyfikami były konopie indyjskie, szczególnie żywica z kwiatostanów żeńskich, stosowane jako środek znieczulający w zabiegach chirurgicznych. XVI wieczna literatura hinduska odnotowała: „, powoduje utratę rozsądku, zatrucie, ale za to wyzwala energię witalną”. Z konopi indyjskich wytwarzany jest haszysz powodujący „błogostan” przez wążchanie i wdychanie spalonych wierzchołków roślin żeńskich lub żywicy. Na półkulę zachodnią konopie dotarły wraz z niewolnikami murzyńskimi. Z tamtejszego slangu – wywodzi się słowo marihuana, które staje się coraz powszechniejsze w Europie. Najmocniej wolę człowieka łamie kokaina zwana białą damą, śniegiem, pudrem, pastą, tabaczką. Kokaina jest alkaloidem występującym w liściach krzewu rosnącego w strefie zwrotnikowej Ameryki Południowej, w gorącym i wilgotnym klimacie. Wg Legendy Inków Syn Boga Słońca przyniósł mieszkańcom gór roślinę kokę, aby nasyciła głodnych, dodała sił zmęczonym, rozweseliła smutnych. Wyodrębnionym narkotykiem z opium jest morfina. Została odkryta na początku XIX wieku. Jest to silny środek przeciwbólowy, mocno uzależniający. Narkomania tego typu narastała po każdej z wojen, ponieważ morfinę stosowano jako środek przeciwbólowy. Wielu uzależnionych rekrutowało się spośród personelu służby zdrowia, ze względu na łatwy dostęp do niego. W 1898r. w Ameryce odkryto inny (mocniejszy) środek przeciwbólowy, heroinę, który zaczęto stosować do leczenia morfinistów, jednak przekonano się, że jest to środek jeszcze groźniejszy. W 1938 odkryto związek pod nazwą a LSD, który posiada właściwości halucynogenne. Związek LSD występuje w sporyszu – szkodniku kłosów żyta.

Jak rozwijało się zjawisko narkomanii w Polsce?

W początkowym okresie lat 50-tych XX wieku statystyki służby zdrowia odnotowały ok. 500-700 osób uzależnionych od różnych środków farmakologicznych, głównie od morfiny. Byli to pacjenci szpitali wojskowych i osoby chore na nowotwory. Narkomania nie stanowiła wtedy problemu. W latach 60 –tych XX wieku pojawił się w Polsce zmodyfikowany ruch ideologii hipisów amerykańskich z atrakcyjnymi hasłami w sferze emocjonalnej. Jedną z form ucieczki od rzeczywistości były narkotyki klasyczne zdobywane na recepty. Liczba uzależnionych osób szacowano na ok. 2200, a więc nastąpił wzrost 4-ro krotny. Ponieważ od 1971 r. wprowadzono specjalne recepty na środki narkotyczne, a proces uzależnień się, przemycanej i powielanej literatury z Zachodu Europy) produkcja opium preparowanego z soku zielonych makówek. Produkowano tzw. „makiwarę” albo „zupę”, czyli związek zawierający w swoim składzie morfinę. Inne nazwy to kompot albo „polska heroina” produkowano metodą chałupniczą w oparciu o surowce krajowe. Od tej pory liczba uzależnionych wzrastała w ciągu jednego roku 5-cio krotnie. Ilość i rodzaje środków odurzających też się powiększały – bez problemu w kioskach można było kupić służące do odurzania, wytwarzane na bazie środków chemicznych: kleje, zmywacze, rozcieńczalniki. Właściwości tych środków to działanie halucynogenne i uspokajające, przypominające działania alkoholu. Zanika poczucie ograniczeń i hamulców, pojawia się stan euforii, uczucie radości, odprężenia i dobrego samopoczucia. Stany te mijają szybko, toteż wzrasta pokusa ponownego użycia środka prowadzące do uzależnienia. Rzecz jasna środki te powodowały i powodują zaburzenia snu, przewodu pokarmowego, utratę pamięci, wzroku, utratę przytomności, drgawki a nawet śmiertelne zejścia. Okazuje się, że nawet kilkakrotne użycie środka (2–5 razy) może spowodować tzw. „głód morfinowy”, początkowo psychiczny (potrzeba, chęć brania) przekształcający się w fizyczny (komórkowe uzależnienia). Do wywoływania stanu podniecenia – euforii konieczne jest przyjmowanie stałe i w zwiększonej dawce - narkotyku, gdyż tego domaga się organizm. Nie wystarczy silna wola ani chęć zaprzestania brania środków uzależniających. Dawki przyjmowanego środka przekraczają niekiedy dawkę śmiertelną dla normalnie funkcjonującego zdrowego człowieka. Objawy uzależnienia są bardzo ciężkie: nudności, wymioty wyniszczająca biegunka, zaburzenia krążenia i oddychania, stany szału i depresji, zapaści z utratą przytomności. U osób uzależnionych zanika odporność na wszelkiego rodzaju zakażenia, nawet lekkie infekcje mogą stać się przyczyną śmierci osoby uzależnionej. Objawami zatrucia środkami uzależniającymi są uczucie nierealności, euforia, nadmierna wrażliwość, myśli nadwartościowe, omamy wzrokowe, zaburzenia orientacji w czasie, niepokój ruchowy. Stany odurzenia trwają kilka godzin i kończą się zwykle snem. Przyczyn brania narkotyków jest wiele: jest to moda, ciekawość, chęć zaimponowania rówieśnikom, czasem próba zrobienia na złość, ucieczka od rzeczywistości szkolnej czy rodzinnej. Pozorne próby i eksperymenty często kończą się uzależnieniem i zagrożeniem życia. Nie ma narkotyków nieszkodliwych ani lekkich i twardych wszystkie uzależniają, szkodzą i prowadzą do nieodwracalnych procesów w organizmie.

c.d.n.

J.L.

Dr. Krzysztof Wocjan - człowiek niezwykły

Jest Pan kimś wyjątkowym?

Nie będę fałszywie wstydlivy. To się zgadza.

Jak to się stało, że trafił Pan do Czchowa?

To bardzo długa droga, żeby odpowiedzieć jednym zdaniem. To nie żaden przypadek. Ja zajmuję się badaniami i już dawno zauważyłem, że ta okolica jest bardzo polska i ludzie tutaj są bardzo sympatyczni. Ponieważ z racji zawodowej dużo podróżuję, wyraźnie widzę różnicę mentalności w poszczególnych regionach i narodowościach. Inaczej zachowują się Francuzi na północy niż na południu, inaczej Włosi na północy niż południu, i takie grandjenty dają się zauważyć w całej Europie. Tak samo jest ze wschodu na zachód. Więc np. jeżeli chodzi o tę taką odporność psychiczną, emocjonalną, to im bardziej na zachód, tym większa racjonalność i gospodarność. Znowu ciężkie warunki w terenach górskich, na północy, preferują inne zachowania i umiejętności ludzi. Te drobne różnice są wyraźnie zauważalne i są to takie drobne perełki w tej różnorodności i jedności przez tę różnorodność i odwrotnie. To trzeba widzieć osobno.

Jak w tym kontekście postrzega Pan Polskę?

Jeżeli chodzi o Polskę, to da się ona podzielić jak w „kółko i krzyżyk” na takie regiony w których zauważalne są rozmaite wpływy. Widać to szczególnie w aspekcie historycznym. Mamy na przykład Wielkopolskę, która jest źródłem państwowości polskiej, Mieszków, Piastów, a znowu Małopolska to jest królestwo Jagiellonów. Poza tym mamy Mazowsze, które było zawsze jakoś tam rusefikowane, szare, mysie, i ten król Waza, który teraz za karę musi na słupie stać.

Który region naszego kraju najbardziej się Panu podoba?

Mnie się podoba wszystko co jest nad Wisłą. Dlatego, że jeżeli się weźmie historię potęgi gospodarczej Polski, to ona się zbiega z dobą odkryć geograficznych. Wtedy nasza Polska była spichlerzem Europy. Ona była otwarta na tych wszystkich piratów, rozbójników, którzy cały świat podbijali i ściągali do Europy pieprz i inne przyprawy, czy nawet jedwab. Wcześniej oczywiście droga tych wszystkich towarów wiodła przez Wenecję jako kontynuatora rzymskiej tradycji. Potem jednak, gdy islam się rozrósł, szczególnie imperium osmańskie, wtedy ta droga została odcięta. Dla rekompensaty zatem zaczęto szukać innych dróg. Chodziło głównie o przyprawy. Potrzeba wynikała z tego, że zima powodowała konieczność (z braku paszy) wybijania wielkich trzód, a to wszystko wędzone i nie zaprawione smakowało obrzydliwie. I właśnie bogactwo Polski wiąże się z tą ekspansją kupieckich szlaków handlowych. Ponadto Polska dawała Europie zboże. Wisłą właśnie sphywało całe bogactwo naszego kraju. Bałtyk był wtedy oknem na świat. Teraz, obserwując obecną Polskę, widać, że ludzie na północy, w okolicach Gdańska, są nadal bardziej „światowi” i otwarci. Tam bowiem rozpoczęła działalność „Solidarność”.

Warszawa jest obecnym centrum Polski ale w sumie dosyć uboga historycznie, tyle że po środku. Natomiast im bardziej odkrywa się takie wspaniałe miasta jak np. Kazimierz, Sandomierz, Tarnów, (siłą rzeczy) Kraków to widać jak właśnie wokół dorzeczca Wisły kształtuje się cała nasza historia. Przeszłość ale i terażniejszość.

I teraz jak ja do tego dotarłem? Przede wszystkim uzmysławiając sobie to wszystko o czym wcześniej mówiłem, zacząłem

szukać kontaktów a ponieważ robiłem wiele różnych projektów, znalazłem się i zadomowiłem najpierw w Tarnobrzegu a potem w Tarnowie i od dwóch, trzech lat przyjeżdżam tu regularnie. Przez Tarnów poznałem i zrealizowałem jeden element związany z konkretnym projektem a następnie okazało się, że na tyle moja działalność wzbudza szacunek, czy zainteresowanie w zakresie nadzorowania projektami, że zostałem zaproszony do współpracy – jako członek rady naukowej na Polskę.

Skąd wzięły się w tym wszystkim konopie?

Jak żeśmy się wszyscy tak wspólnie zastanawiali jak najlepiej można coś sensownego zrobić, to wyszły nam z tego konopie.

Dlaczego Pan to robi? Przecież jest Pan lekarzem.

Mój ustalony zawód jest związany z medycyną, ale medycyna jest dosyć szeroka. Zaczyna się ona od leczenia, które zawiera pewne komponenty. Przede wszystkim najważniejsza jest profilaktyka a potem rehabilitacja. Można leczyć pojedynczego człowieka, ale też można leczyć całą grupę. Obecny mój zawód dotyczy leczenia dużej populacji. Czyli – aby wdrożyć nowe metody leczenia, trzeba w określonym trybie przebadać chorych i leki. To jest aktualny mój zawód, nie lecę pojedynczego człowieka lecz raczej setki czy nawet tysiące. Jestem za to odpowiedzialny. Z mojego doświadczenia zawodowego wynika, że rehabilitować można i zdrowych. W tym przypadku dotyczy to konieczności integracji i poprawy warunków bytu i walkę z bezrobociem. Wymaga to niezwiązanych z polityką działań praktycznych, które wymagają stosowania zdrowego, chłopskiego rozsądku. W ten właśnie sposób można załatwić wiele rzeczy dotyczących zarówno pojedynczego człowieka jak i całej gminy. Dlatego wydaje mi się, że największym wyzwaniem jest być dobrym wójtem czy burmistrzem. Bo to jest sztuka tak prowadzić gospodarkę na swoim terenie, żeby ta gmina miała szansę rozwoju.

Czy posiada Pan wizję dobrej, solidarnej i gospodarnej gminy?

My jesteśmy na etapie, kiedy Polska jako równouprawniony członek wspólnot narodowych wchodzi do systemu Unii Europejskiej. Właściwie to my do Europy już bezsprzecznie należymy i na dodatek mamy tę przynależność zachodnią. Oczywiście sytuacja jest trudna i skomplikowana ale jak dotąd mamy już pięćdziesiąt lat bez wojny i należy tę sytuację owocnie wykorzystać. Zdarzało się tak, że (na szczęście) przejściowe mrzonki zatrzymywały nas na pewnych etapach rozwoju i trzeba to nadgonić. My to zrobimy jako bardzo zręczny naród, szybko i dobrze, tylko trzeba pewne rzeczy podejrzeć. W tym może tkwić sekret pomyslnego rozwoju naszych małych gmin. Zobaczmy jak sobie z tym dobrze radzą inni na zachodzie.

Co Pan sądzi o wejściu Polski do Unii Europejskiej?

Unia Europejska popiera przede wszystkim wyrównanie standardów życia, żeby nie było migracji, wędrowek ludów za pracą, za chlebem. To jest tragiczna rzecz, bo jest to powiązane z upodleniem i przestępczością. Trzeba zatem działać proaktywnie. W Unii jest wystarczająco dużo uczciwych, szlachetnych i dobrych ludzi, którzy dbają o to, żeby wynaleźć dobry sposób na rozwiązanie tych problemów wykorzystując metody samokontroli albo samoorganizacji. Wystarczy dać ludziom właściwy napęd, który pole-

ga na tym, że Unia popiera działalność ponad regionalną, wybiegającą poza granice krajów i dużych europejskich regionów. Nie chodzi tu o ujednoczenie tylko o to, żeby te różnorodne wspólnoty ze sobą kontaktować. I w momencie kiedy integracja na odległość zacznie się odbywać, to oznacza, że będzie to miało również jakiś sens gospodarczy. Bo jeżeli ktoś interesuje się takimi kontaktami, to najprawdopodobniej chce na tym zarobić. Więc jeżeli coś ma sens gospodarczy to musi być dochodowe, musi przynosić korzyści materialne. Jest to jeden z podstawowych warunków powstawania nowych miejsc pracy. Takie postawienie sprawy, czyli kreowanie tej przedsiębiorczości, proaktywna walka z bezrobociem ogranicza dwa najbardziej szkodliwe elementy: nędzę i korupcję. Tam gdzie człowiek może uczciwie zarobić pieniądze nie musi być złodziejem i nie musi nikogo przekupywać. Kto ma pieniądze jest w stanie regulować swoje życie normalnie.

Mieszka pan w Polsce i w Niemczech. Jakie widzi Pan podobieństwa i różnice?

Porównując gminę w której ja mieszkam w Niemczech na przykład z Lipnicą Murowaną czy Czchowem pojmuje jedną piękną rzecz, że to są bardzo podobne regiony. Trzeba tylko nawiązywać kontakty i podpatrywać – co ja robię od szesnastu lat.

Czy stamtąd właśnie pochodzi pomysł konopi?

Tak. Konopie mają w sobie wiele zalet praktycznych. Prawie wszyscy rolnicy w Polsce, którzy dawno temu konopie uprawiali, a z różnych względów zaprzestali tej hodowli doszli po latach do wniosku, że jest to inwestycja bardzo intratna, przynosząca zyski. Rzeczywiście z konopi wyrabia się najlepszy na świecie olej jadalny, włókna tekstylne a po obróbce ociepleniowe materiały budowlane. Jest to substytut dla wszystkich włókien syntetycznych, który nie powoduje alergii, nie jest szkodliwy dla zdrowia, jest w całości recyklinowany czyli zupełnie ekologiczny. Najważniejszy jednak motyw dla którego warto odrodzić hodowlę konopi w naszym regionie – to powstanie wielu nowych miejsc pracy przy zbiorze i obróbce roślin.

W Polsce mieszka Pan w Warszawie a w Niemczech? Jak radzi Pan sobie z barierą językową?

Mieszkam w Badonii. Biegłe posługuję się trzema językami, choć w tym nie jestem rekordzistą w rodzinie. Nie przywiązuję do tego wielkiej wagi.

Jeżeli chodzi o Czchów to jest Pan prekursorem założenia hodowli konopi na tym terenie. Czy myśli Pan że to się uda?

Bezsprzecznie jest to wielka szansa. Duże zainteresowanie rolników nastroja wszystkich pozytywnie. Musimy tylko pokonać kilka przeszkód dotyczących zdobycia przysługujących polskim rolnikom środków finansowych. Nie powinniśmy o nie walczyć, bo one się tu po prostu należą. Aby jednak dotrzeć do środków wspomagających taką działalność bezsprzecznie potrzebne jest najwyższej jakości doradztwo. Z jednej strony jest to sprawa merytoryczna, dotycząca przetwórstwa o co zresztą już zadbaliliśmy. Także pierwsze kontakty bardzo praktyczne są już za nami. Problemem zawsze jest finansowanie, bowiem pewną część ryzyka trzeba ponieść samemu, a nic z nieba samo nie spada. Ja jestem skłonny aby trochę mojej energii i czasu poświęcić na to, aby tutaj palcem te możliwości pokazać, a poza tym udowodnić, że nie wszystko trzeba robić w dziwny sposób, ale zwyczajnie na chłopski rozum. I to jest moja dewiza.

Czy nie sądzi pan, że oprócz środków, które tam gdzieś powinny się znaleźć, jest potrzebna lokalna solidarność?

To jest warunek bezwzględny. To jest przecież wasza Mała Ojczyzna.

Pozostawmy na chwilę tematy związane z konopiami, proszę czytelnikom Czasu Czchowa powiedzieć coś o sobie, o swoim podstawowym zawodzie.

Jestem neurochirurgiem. Jest to zawód, który wiąże się z diagnostyką i leczeniem chorób dotyczących mózgu, rdzenia kręgowego, nerwów obwodowych i autonomicznego układu nerwowego. Jest to długa i żmudna specjalność związana z wysoko wyspecjalizowanymi urządzeniami. Tego zawodu jednak już od kilkunastu lat nie wykonuję, ponieważ zacząłem się zajmować rehabilitacją pacjentów po urazach, po nowotworach, czy innych chorobach neurologicznych. Muszę tu zaznaczyć, że rehabilitacja jest też bardzo wszechstronnym procesem, który wymaga nie tylko wiadomości medycznych ale również znajomości mechanizmów społecznych, czy zawodowych. My tu w Polsce mamy w związku z bezrobociem inny problem – tutaj ludzie zdrowi są w pewnym sensie niepełnosprawni ale mechanizmy pomocy są bardzo podobne a właściwie takie same jak przy rehabilitacji pochorobowej. Jestem tę wiedzę w stanie chętnie przekazać. Najważniejszą zasadą rehabilitacji jest pomoc do samopomocy, czyli po prostu „Ludzie musicie się zastanowić co możecie sobie sami pomóc”. Tu właśnie ta lokalna więź i chęć zrealizowania wspólnego zamiaru może bardzo dużo pomóc. Mój najbardziej aktualny zawód jest związany z zarządzaniem. Byłem dyrektorem medycznym i menedżerem w amerykańskiej firmie w Niemczech zarządzającej połową Europy – we Włoszech, Szwajcarii, Austrii, Niemczech i oczywiście w Polsce, gdzie też udało mi się bardzo dobrze postawić nogę. Muszę stwierdzić, że sytuacja materialna polskiej medycyny poprawiła się i zostały wprowadzone pewne standardy do czego w minimalnym promilu się przyczyniłem. Tak więc aktualny mój zawód jednoczy trzy dyscypliny: medycynę, informatykę i zarządzanie.

Wobec takiego natłoku obowiązków jak funkcjonuje Pana życie rodzinne?

Oczywiście można wszystko pogodzić. Dlatego, że jestem człowiekiem bardzo rodzinnym staram się aby moi najbliżsi na tym nie ucierpieli. Jestem dobrze zorganizowany i korzystając z telefonu, internetu i faksu załatwiam wiele spraw będąc w domu. Często pracuję na odległość, co nie jest aż takie trudne. Zdarzają się wyjazdy, ale nie jest to drastycznie szkodliwe dla rodziny. Wychodzę z założenia, że życie jest tylko wtedy sensowne, jeżeli jest spełnione. Nie ma zaś spełnienia przy zaspokajaniu tylko i wyłącznie własnych potrzeb, tylko przez to że człowiek widzi uśmiech na twarzy drugiego. W jakim kontekście, to nie ma większego znaczenia ale jest to coś takiego, co musi być szczerze i niezakłamanie. To jest moja życiowa definicja.

Serdecznie dziękuję Panu za rozmowę - Aleksandra Ryba

TAXI

KENDER CZESŁAW

CZCHÓW 26

Tel. (014) 684 3224

Tel. kom. 0605 119 379

Bóg zapłać, Księżę Proboszczu!

Takimi słowami zegnał Ojciec Polikarp (Franciszkanin ze Zbaraża) ks. J. Gurgula z Iwkowej.

Po kilku miesiącach znów zapukał w „nasze drzwi” Ojciec Polikarp.

Jak już kiedyś wspomniałam, pracuje w mieście, które liczy ponad 20 tysięcy katolików. Na niedzielnych Mszach Św. bywa po 60 osób. Kościół zdewastowany przez minione lata komunizmu. Niedgdyś było w nim 24 ołtarze. Obecnie jeden odrestaurowany.

Ojciec Polikarp przyjechał podziękować za grudniową pomoc finansową z Jurkowa. Mógł zorganizować punkt katechetyczny (zakupić piec, ławki, stół, wykładzinę podłogową i trochę pomocy dydaktycznych). Przez Proboszcza z Iwkowej – naszego rodaka - został przyjęty bardzo serdecznie. Nadmienić trzeba, że ks. Dziekan śpieszy z pomocą swoim kolegom, księżom pracującym na Ukrainie.

Tak się złożyło, że niedziela 20 maja była dosyć „ciężka” dla mieszkańców Iwkowej.

Pamiętamy, że w tym dniu składaliśmy dary serca na budowę kaplicy w Seminarium tarnowskim. Mimo to mieszkańcy okazali wielkie serce dla obcego księdza z Ukrainy.

Po odjeździe można było usłyszeć od mieszkańców takie powiedzenia:

1. Taki biedny, nędzny, ale chce pracować dla Boga.
2. Samym widokiem wzbudzał politowanie.
3. Dobrze, że słyszeli młodzi jak ludzie biednie żyją itd.



Dnia 22 maja odjechał chory, ale zadowolony i prosił „Niech pani podziękuję ks. Proboszczowi i całej parafii, bo ja nie umiałem wyrazić tego słowami, co serce czuje”.

Nie umiem i ja wszystkim dziękować, ale myślę, że P. Bóg wszystkim wynagrodzi. Każdy z nas musi pamiętać, że nie można iść na drugi Świat z pustymi rękoma.

Składam też stokratne Bóg zapłać za wszystkie dary serca od naszej jurkowskiej społeczności, która już od kilku lat wspomaga Ojca Polikarpa i Jego biedną rodzinę mieszkającą niedaleko Żytomierza.

Na powyższym zdjęciu Ojciec Polikarp z garstką dzieci, które przygotował do Sakramentu Pokuty i Komunii Świętej.

Teresa Sacha

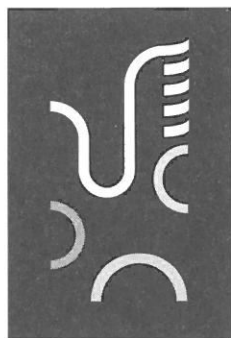
Aleksandra i Ryszard Dziedzic

32-800 BRZESKO, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax /014/ 663 11 91, tel. /014/ 686 14 70

drukarnia

projekt

OFICYNA
WYDAWNICZA
BRZESKA



druk

oprawa

skład

Tam przeżyłam prawdziwe piekło...

Czasem los bywa łaskawy, a innym razem dostarcza człowiekowi niezapomnianych przeżyć. Przeżyć, które na zawsze zostają zapisane w pamięci, nie jako piękne lecz jako straszne. Maria Marchewka mieszkanka Czchowa podczas okupacji niemieckiej została wywieziona na roboty do III Rzeszy. Dziś wspomina te straszne chwile i zastanawia się czy warto było walczyć o lepszy świat, jeśli obecnie ludzie zachowują się prawie tak samo jak właściciele wielkich niemieckich gospodarstw.

Tato pytał co się stało, kto ją bił? A mama tylko powiedziała, że bili ją kablami, a za to, że jest buntownikiem. Na drugi dzień musiała już wstać do pracy. Nie pierwszy raz baor wzywał policję i nie pierwszy raz ktoś został pobity. Bili nas dosłownie za nic, bili nas chyba za to, że żyliśmy i że pracowaliśmy dla nich.

Była już jesień. Buraki w polu były już gotowe do rwania. Zaczęły padać ulewne deszcze. Mama, Albina i ja wkładałyśmy worki na głowy i szłyśmy rwać buraki. Byłyśmy mokre raz że od deszczu to jeszcze dodatkowo od liści buraczanych. Tak przez trzy albo cztery dni pracowałyśmy. Niestety, wygłodzony i słaby organizm mamy nie dał rady walczyć z ciężką pracą i pogodą. Mama zachorowała na grypę i zapalenie płuc. Miała 41°C z kreskami. Położyła się na łóżku i tam już została. Zajrzałam do pokoju gdzie leżała, a tam Erwin szarpie ją na łóżku i krzyczy żeby wstawała do pracy. Stanęłam w obronie mamy i nie pozwoliłam jej bić, a on zaczął wrzeszczeć na mnie, że powinnam pracować a nie wtrącać się, że on mi daje jeść, i że jak jestem u niego to jego mam słuchać a nie mamy. Z ciągnął mamę z łóżka i popchnął na piec, na szczęście w piecu się nie paliło. Później odszedł od niej. Za chwilę przyniósł kartkę na której było napisane, że mama jest chora i ma się zgłosić do lekarza, dał jej jeszcze przepustkę na autobus. I wysłał samą do miasteczka oddalonego dziesięć kilometrów od naszego gospodarstwa. Jakimś chyba cudem udało się jej dotrzeć do miasteczka. Wsiadła z autobusu i szła, co chwilę odpoczywając, co chwilę opierając się o jakiś mur, szła do lekarza, lecz nie miała żadnego pojęcia gdzie ten lekarz przyjmuje. Na szczęście znalazł się dobry człowiek, podszedł do mamy i zapytał co jej dolega, a mama odpowiedziała „szukam lekarza”. Ów człowiek jej pomógł i zaprowadził do przychodni. Była znów sama. Stała pod drzwiami gabinetu i czekała. W końcu przyszła na nią kolej. Podała kartę, którą napisał baor, a lekarz czytał ją i patrzył na mamę, a co na nią popatrzył to kiwał przecząco głową. Natychmiast po konsultacji lekarz skierował mamę do szpitala. Tam przebywała około miesiąca. Przez cały tydzień nie wiedzieliśmy co się z mamą dzieje, nikt nie mógł jej odwiedzić, bo Erwin nas nie puścił. Nadeszła niedziela, prosiłam usilnie Erwina aby dał nam przepustkę bo chcemy odszukać mamę. W końcu dostałyśmy tą upragnioną przepustkę, i razem z siostrą pomaszzerowałyśmy do miasteczka odszukać mamę.

Dotarliśmy do szpitala. Weszliśmy na korytarz i natknęłyśmy się na zakonnice, nie wiele myśląc zapytałam je: „Czy leży tutaj nasza mama, Rozalia Kupiec?”. Patrzyłam na nie oczekując odpowiedzi, a one milczały, tak jakby je ktoś zczarował, w końcu odwróciły się i poszły dalej. Patrzyłam

jak odchodzą i czułam żal, przecież tylko chciałam usłyszeć odpowiedź, a one odeszły. Wierzyłam, że jeśli nie w tym szpitalu leży nasza mama, to w innym i bardzo wierzyłam w to, że ją odnajdziemy. A zakonnice po prostu odeszły. Na szczęście nadeszła inna siostra. Nie wiem czy tamte ją do nas przysłały, ale wiem, że trwało to zbyt długo, jak dla dziewcząt nie znających swojego losu, a przede wszystkim losu swojej ukochanej mamy. Znowu zapytałam: „Czy Rozalia Kupiec jest w tym szpitalu, ona jest bardzo chora...” – czekałam na odpowiedź, a po chwili dodałam – „Przecież to jest nasza mama”. Wówczas zakonnica oznajmiła, że pójdzie i poszuka jej na oddziałach i odeszła od nas. Po dłuższej chwili wróciła i powiedziała, że „Jest tu Rozalia Kupiec”. W oczach nam tylko zabłyszczało. Zaprowadziła nas pod drzwi jednej z wielu sal i powiedziała „Tutaj jest wasza mama” i odeszła. Stanęłyśmy w tych drzwiach i a tam wcale nie widziałyśmy naszej mamy. Dalej były drugie drzwi – poszłyśmy do drugiej sali i tam też nie widziałyśmy jej. Widziałyśmy tylko Niemki. Jedne o twarzach spokojnych, wrażliwych i miłych. Inne zawistne i ponure. Wydawało się nam, że patrzą na nas jak gdybyśmy chciały coś złego zrobić, albo jak byśmy były obsypane trądem. Byłyśmy zawiedzione, mamy tutaj nie było. Miałyśmy już wychodzić, ale na szczęście wśród osób leżących na sali znalazła się jedna, która okazała nam serce. Coś po niemiecku do nas powiedziała, wskazała na łóżko i zaczęła budzić jakąś kobietę. Na łóżku leżała nasza mama. Wtedy właśnie spała, była zmęczona i słaba. Podziękowałyśmy owej pani za pomoc. Ona zaś przez dłuższą chwilę nas obserwowała. Podeszłyśmy do łóżka, ucałowałyśmy mamę a ona z wzruszenia zaczęła płakać i zapytała „Baor wam pozwolił tu przyjść?”... I pytała dalej, jakby nie dowierzała, że jesteśmy przy niej „Puścił was?” Patrzyłyśmy na nią. Miała na głowie czerwona chusteczkę, a spod niej wystawały rozczochrane włosy. A przecież mama zawsze miała piękne, uczesane i długie włosy. Później nam wytłumaczyła dlaczego prosiła pielęgniarkę, aby jej je obciąła. Powód był prosty nie miała siły się czesać. Najpierw pielęgniarka nie wyraziła zgody, ale mama nadal usilnie prosiła. Dopiero gdy sparaliżowało jej lewą rękę, wówczas zgodziła się obciąć. I uciąła je, tak byle jak, ale mama miała jeden kłopot z głowy. Nie mogłyśmy być z mamą zbyt długo czekał nas jeszcze powrót do domu. Gdy już miałyśmy wracać, to mama dała nam kilka bułeczek dla Ludki i Józia, które wcześniej składała w szufladce swojej szafki, bo nie mogła jeść. Tak przynajmniej nam powiedziała, że nie mogła ich przełknąć, bo ją tak gardło bolało. Ale czy to była prawda? Może nie mogła ich przełknąć bo wiedziała, że jej małe dzieci nie mają chleba, a ona właśnie go otrzymywała.

Po miesiącu pobytu wypisali mamę ze szpitala. U naszego gospodarza mama już długo nie zabawiła. Była tutaj z nami nie cały rok.

Z Józiem i Ludką wróciła do Polski. Niestety w domu czekały na nią kolejne, niemiłe niespodzianki...

c.d.n.

*Historię ta spisała
Elżbieta Kornas*

WYTRZYSZCZKA – ruiny zamku Tropsztyn

Halina Rojkowska, Waldemar Niewalda

Kompleksowe badania ruin zamku Tropsztyn w Wytrzysszcze podjęte zostały w roku 1993 na zlecenie właściciela stosowane do zaleceń Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Tarnowie. Artykuł ten jest skrótem dokumentacji powyższych badań.

REKONSTRUKCJA FAZ BUDOWY ZAMKU

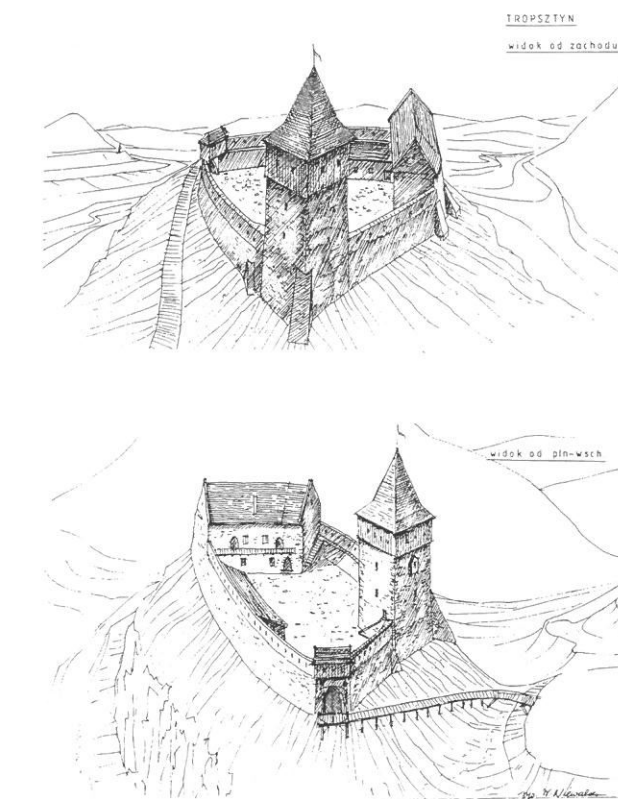
FAZA II – PO 1390

Przy południowym odcinku muru obronnego został wzniesiony budynek mieszkalny – kamieniec, zajmujący całą jego długość. Jego południowa ściana wybudowana została od nowa, po obsunięciu się starszego muru. Budynek wzniesiono na planie nieregularnego prostokąta, zwężającego się w części zachodniej. Część ta w formie masywnego narożnika wypełniła pierwotny, trójkątny występ muru obwodowego. Budynek posiadał zapewne dwie kondygnacje naziemne, w których poziom parteru zaczynał się na wysokości 150 cm nad poziomem dziedzińca. Trzecią kondygnację mogło stanowić poddasze o charakterze obronnym, ze strzelnicami w ścianach zewnętrznych, podobnie jak w XIV-wiecznym kościele w pobliskim Gnojniku. Łączna wysokość ścian dłuższych wynosiłaby około 900cm. Budynek nakrywał zapewne stromy dach kalenicowy, zakończony od wschodu ścianą szczytową, a od zachodu opadający dwoma połaciami nad wystającą częścią. Wnętrze obiektu pierwotnie byłyby jednoprzestrzenne, dostępne przypuszczalnie z dziedzińca zewnętrznymi schodami na piętro i z niewielkiego ganku w poziomie piętra.

Inicjatorem obronnej siedziby był zapewne Chebda herbu Starykoń z rodu posiadającego dobra w okolicy, współwłaściciel Gnojnika i krewny Żegoty, kustosa sandomierskiego, fundatora kościoła w tej miejscowości. Stąd przypuszczenie o podobnym rozwiązaniu obronnej kondygnacji strychowej. Chebda zbudował budynek mieszkalny, zapewne ok. 1390 roku, gdyż w tym roku źródła wymieniają go po raz pierwszy jako Chebdę de Tropstein (z Tropsztyna). Być może to on, zgodnie z modą panującą w cesarstwie niemieckim na łączenie nazwy miejscowości z materiałem konstrukcyjnym zamku, nadał nazwę Tropsztyn swej reprezentacyjnej siedzibie, górującej nad kluczem okolicznych wsi kamiennymi ścianami murów obwodowych i obronnego budynku mieszkalnego.

FAZA III – XV WIEK (rys.14)

W XV wieku, zapewne jeszcze w jego pierwszej ćwierci, nastąpiła kolejna zmiana systemu obronnego zamku przez wybudowanie kwadratowej wieży w narożniku północno-zachodnim założenia, od strony największego zagrożenia. Wieża mogła mieć 5 kondygnacji, łącznie z piwnicą i ostatnią w formie nadwieszanej drewnianej izbicy z hurdyccjami. Podziału na kondygnacje dokonano za pomocą stropów belkowych osadzonych z jednej strony w ścianie, z drugiej na odsadzce. Wieża dostępna była z dziedzińca schodami i gankiem na poziomie I piętra. Można przypuszczać, że górne kondygnacje łączyła klatka schodowa w grubości ściany wschodniej. Wraz z budową wieży zlikwidowano zachodni odcinek muru obronnego. Obwód zamku uzupełniono nowym murem łączącym narożnik zewnętrzny wieży z wystającym narożnikiem budynku



mieszkalnego. W styku wieży z murem obronnym, pomiędzy starszą szkarpą a ścianą wieży, wystawiono mur o mniejszej grubości, co utworzyło od wnętrza wnękę. W XV wieku wzniesiono nowe skrzydło przy wschodnim murze obwodowym – jednoprzestrzenne, parterowe, o ścianach murowanych z kamienia, grubości około 100cm, nakryte zapewne dachem pulpitowym. Budynek ten pełnił funkcję gospodarczą i mieścił w sobie kuchnię, gdyż w jego części południowej natrafiono na dużą ilość ceramiki XV-wiecznej, kości oraz drewniane i metalowe przedmioty użytkowe. Usytuowanie północnej ściany szczytowej tego skrzydła wyznaczają sztaby kamienne tkwiące w ścianie muru obronnego, oraz wycięte w skale miejsce na osadzenie fundamentu ściany.

W XV wieku zamek zamieszkiwali potomkowie Chebdy. Pośrednim dowodem na wzniesienie nowych obiektów w zamku może być dokument 1412 roku wzmiankujący budynki wzniesione przez wdowę po Chebdzie i ewentualne budynki, które zbuduje syn Chebdy Andrzej, w zamku i wsiach do niego należących. Budowę wieży można przypisać Andrzejowi, który w 1421 roku stał się jedynym właścicielem zamku. Wzmocnienie i unowocześnienie obronności zamku stało się w tym czasie konieczne ze względu na zagrożenie istniejące od południa (król węgierski sprzyjał Krzyżakom w konflikcie polsko-krzyżackim, od roku 1420 organizował także krucjaty antyhusyckie, a część rycerstwa polskiego stała po stronie husytów), oraz ze względu na postęp w dziedzinie sztuki wojennej związanej z wprowadzeniem broni palnej.

Od 13 maja do 13 października

To już trzeci rok z kolei, kiedy w parafii p.w. Nawiedzenia NMP w Domosławicach w dniu 13 maja o godz. 20-tej zainaugurowano nabożeństwo fatimskie. Nowy rok nabożeństw odbywających się od maja do października każdego 13-go kolejnego miesiąca gromadzi rzesze wiernych z parafii i okolicznych miejscowości. Tegoroczne obchody z racji Nowego Tyśiąclecia, po jesiennej peregrynacji MB w Jasnogórskim wizerunku (14-15.XI.2000r.), w Domosławicach rozpoczęto obchodami 5 pierwszych sobót miesiąca od nowego roku liturgicznego, tj. od pierwszej soboty Adwentu w grudniu. Jak już wcześniej wspominałem figurę, M.B. Fatimskiej i jej dekorację zorganizowali członkowie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Oprawę liturgiczną Mszy Św. Koncelebrowanej, również przygotowali członkowie AK i młodzieży. Dodatkowym wyróżnieniem tegorocznych uroczystości nabożeństwa fatimskiego było przyozdobienie figury Matki Bożej koronami przywiezionymi i poświęconymi w Fatimie. Trójka dzieci, jeden chłopiec i dwie dziewczynki rówieśnicy dzieci objawień

w 1917 w Fatimie, przynieśli koronę, którą założył ks. prałat Michał Kapturkiewicz, proboszcz parafii. Po Mszy Świętej w procesji feretron Matki Boskiej Fatimskiej podjęli ojcowie, z kolei matki oraz młodzież męska i żeńska. W procesji ze świecami (to już było po 21) w wieczorowej scenarii rozlegał się dźwięk dzwonów i pieśni, najpierw Litanii Loretańskiej, później zaś „Z dalekiej Fatimy” i „Po górach dolinach”. To niesamowite przeżycie już rok rocznie gromadzi wiele osób, które zawierają swe problemy: „Matce, która wszystko zrozumie”. Po zakończonej procesji wszyscy wierni obecni na nabożeństwie oddali się Matce Bożej w akcie zawierzenia i odśpiewali „Boże coś Polskę”. To religijno-patriotyczne nabożeństwo zasługuje na to, żeby go przeżywać, odnowić ducha, pokrzepić serca.

Zapraszamy w dniu kolejnego 13 każdego miesiąca o godz. 20⁰⁰ na nabożeństwo fatimskie do Domosławic.

POAK Domosławice

Spotkanie Autorskie

11 maja 2001 roku Miejska Biblioteka w Czchowie zorganizowała spotkanie autorskie dla młodzieży z Martą Fox znaną pisarką z Katowic. O sobie mówi że jest przede wszystkim poetka. W poezji oswaja z najbardziej jaskrawymi i mrocznymi stanami duszy, drąży stany świadomości i podświadomości.

Marta Fox zaliczana jest do pierwszej trójki piszącej dla młodzieży.

Obok Małgorzaty Musierowicz i Krystyny Siesickiej Marta Fox przez krytykę literacką została nazwana objawieniem polskiej powieści młodzieżowej. Wydała 18 książek są to powieści, opowiadania, poezja i eseje. Jej pisarstwo charakteryzuje się głębią psychologiczną i świetnie przedstawiają oby-



czajowość polskiej szkoły oraz mentalność młodzieży. Literatura ta od kilku lat określana jest mianem bestsellerów i znajduje się na pierwszym miejscu w rankingach czytelniczych.

Na spotkanie, które odbyło się w sali kina „Baszta” przybyła młodzież miejscowego gimnazjum. Autorka została bardzo ciepło przyjęta przez czchowską młodzież.

Miłym zaskoczeniem dla Marty Fox było spotkanie z panią Teresą Turek, z którą jak się później okazało poznały się kilka lat wcześniej. Pani Teresa wręczyła autorce czarownicę zrobioną z sznurka szalowego, a która dołączyła do kolekcji wcześniej podarowanej.

Bardzo dziękuje pani Marcie za miłe i dostarczające dużo wrażeń spotkanie, młodzieży i nauczycielom za uczestnictwo.

Rozalia Krakowska

PRO-LIFE



mgr Kazimierz Wojnicki

KOMPUTERY I KASY FISKALNE

Partner Handlowy OPTIMUS SA i OPTIMUS-IC

Domosławice 29, 32-860 Czchów

tel/fax (0-14) 6659380 lub 0 502 042 898

Punkty informacyjne:

OPG Czchów, Sklep "MA...JU" Zakliczyn

- **KOMPUTERY NA RATY**
- **KASY FISKALNE**
- **ZESTAWY MULTIMEDIALNE**
- **DRUKARKI**
- **MONITORY KOLOROWE I MONOCHROMATYCZNE**
- **NAPĘDY CD ROM, KARTY MUZYCZNE**
- **INNE PODZESPOŁY I OPROGRAMOWANIE**
- **OSPRZĘT FIRMY PANASONIC**

Usługi Internetowe

- zakładanie kont
- projektowanie stron www
- łączenie oddziałów firm przez Internet

Raty w banku BSR oraz LUCAS - bez żyrantów.

Pogórze – odkrywanie tajemnicy

Zintegrowany produkt turystyczny 10 gmin Pogorza

Na podstawie strategii turystycznej opracowanej przez Polską Agencję Rozwoju Turystyki S.A.

„MIŁOSNE WROTA” – GMINA RYGLICE

Gmina Ryglice leży na obszarze urozmaiconym krajobrazowo. Koncepcja produktu turystycznego Ryglic wynika z rozpoznania oczekiwań klientów wobec programów związanych ze sferą bliską każdemu człowiekowi – z potrzebą wspólnoty. Więc, dlatego też produkt turystyczny Ryglic opiera się na czterech wiodących programach:

1. Wakacje z ... miłością.
2. „Bocian” – centrum młodości i radości.
3. Park romantyczny im. Julii i Romea.
4. Dom weselny.

Kupując paszport programu miłosne wrota, turysta może deklarować swój stan miłosny (czy jest zakochany, czy poszukuje partnera, itp.) Owszem może to nie być wcale łatwe, gdyż w Polsce nie ma zwyczaju asertywnego deklarowania swoich uczuć. Ale.. kto wie, może się udać.

Wiodące elementy owych programów to: koncerty instrumentalnej muzyki miłosnej, wystawy prezentujące miłość w sztukach plastycznych np.: „Miłość w malarstwie i rzeźbie twórców ludowych”, koncert „Miłość w piosence”, przegląd filmów o miłości.

Gmina ta pełni szczególną rolę w programie „Pogórze – odkrywanie tajemnicy”, bowiem otwiera, w sensie przenośnym i dosłownym Miłosne Wrota dla wszystkich turystów. Przecież trudno ominąć program w którym można znaleźć nieco zapomniany sentymentalny nastrój, odczuć radość serdecznych chwil, podczas wakacji ... z miłością. Zobaczyć i usłyszeć, jak artyści wystawiają miłość w różnych dziedzinach sztuki, a w Domu Weselnym dzielić radość z nowożeńcami. A już na sam dźwięk nazwy „Miłosne Wrota” twarz pokrywa się uśmiechem, a w oczach zapala ciepły blask. Wszystko ... zaczyna się od miłości i uśmiechu...

(EMKA)

Jak się pielęgnuje króliki?

Króliki albo się wolno puszczają jak kury, aby w pobliżu domu żerowały, albo też trzymają zamknięte w jakiej komórce, gdzie się im pożywienie wrzuca i wodę w płaskich miseczkach stawia. Pierwszy sposób jest niedogodny, gdyż królik wolno chodzący sprawia szkody, objadając młode drzewka i warzywa, i dlatego we Francji, gdzie gospodarze utrzymują tak licznie króliki jak my kury, istnieje prawo, że każdy, co na swym polu spotka cudzego królika, może go zabić i na swój pożytek obrócić.

Drugi sposób najwłaściwszy i najkorzystniejszy hodowania królików, gdyż odnosi się z niego wszelki pożytek, a szkody żadnej, zasadza się tem, aby trzymać króliki ciągle w komórce jakiej, która by miała podłogę, aby się z niej króliki wykopać na dwór nie mogły, której też nigdy nie opuszczają. W komórce tej robi się naokoło ściany kojce, jak dla drobiu, z wierzchu deską pokryte, do których króliki wchodziły otworami z boku pozostawionymi i gdzie mieszkają i gdzie kotelną odbywają. Trzymanym królikom w tej komórce rzuca się parę razy na dzień rozmaitych roślin na pokarm i stawia wodę na napój. Dozwalanie królikom kopania nor w ziemi, kiedy w komórce nie ma podłogi, jest z wielu miar niedoborem, naprzód że ściany nie mają głębokich fundamentów, króliki podkopują się pod nie i wychodzą na dwór, gdzie szkody w ogrodach robią, po drugie zaś, że nie można tak dobrze skontrolować całej hodowli i wiedzieć, ile jest młodych i które z nich są najzdarniejsze do zabicia itp. Tyle pisał 140 lat temu pan Zygmunt Gawarecki w książce „Włościanin Polski”.

O chowie i hodowli królikowe w gospodarstwach obecnie, na użytek własny i na sprzedaż w następnym numerze.

Józef Łojek

Istnieje możliwość uruchomienia
**DZIEWIĘCIOGODZINNEGO
PRZEDSZKOLA**

w Czchowie za pełną odpłatnością
(około 240 zł) pod warunkiem
utworzenia 25 osobowej grupy.
Zgłoszenia można kierować do dyrektora
Publicznego Przedszkola w Czchowie.

**SPRZEDAM PILNIE
DOM W CZCHOWIE
240 m², działka 9 arów,
pełny komfort
kontakt 0-12 633-19-67
lub 0-17 225-21-97
kom. 0608535642**

**TANIO SPRZEDAM
DOM LETNISKOWY
CZCHÓW NAD ZAPORĄ,
54m², garaż, działka 4 ary
kontakt 0-12 633-19-67
lub 0-17 225-21-97
kom. 0608535642**

Najładniej czytam

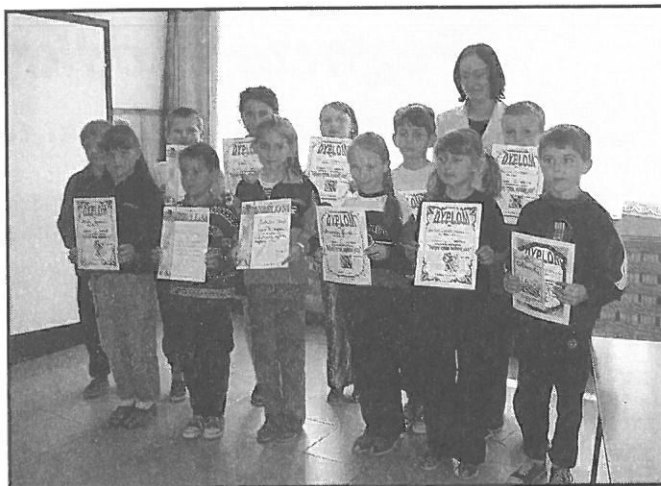
Dnia 24 maja 2001 roku w szkole Podstawowej w Tworkowej odbył się konkurs pod hasłem: Najładniej czytam, najlepiej piszę dla uczniów klas I-IV przygotowany przez p. Janinę Buchowicz.

Miejsce I w konkursie zajęli:

1. Dariusz Bednarek kl. I
2. Marzena Żurek kl. II
3. Anna Musiał kl. III
4. Iwona Mędrak kl. III

Miejsca II

1. Natalia Mędrak kl. I
2. Paweł Pajor kl. II
3. Monika Tarchała kl. II
4. Tomasz Karwala kl. III



Miejsca III otrzymali:

1. Mariusz Rożkowicz kl. I
2. Jarosław Różowski kl. II
3. Michał Heród kl. III

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA

Tradycja uroczystego oddawania czci dla Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, zwana Bożym Ciałem sięga XII wieku. Po raz pierwszy została ustanowiona dla diecezji Liege, a Papież Urban IV ustanowił ją w 1264 roku dla całego Kościoła.

Celem tego święta jest uczczenie rzeczywistej obecności Chrystusa w Eucharystii. W jego centrum, jak nakazał Papież, ma być kult ludu, odzwierciedlający się w śpiewach i radości. Na ten wyjątkowy dzień św. Tomasz z Akwinu ułożył dwa oficja, które karmiły pobożność wielu chrześcijan w ciągu wieków. Procesja z mon-

strancją po ulicach miast i wsi świadczy o wierze i miłości ludu chrześcijańskiego do Chrystusa. Jest to publiczne świadectwo eucharystycznej pobożności. Tego dnia pan bierze w posiadanie nasze ulice, place, nasze domy. Chrystus jest obecny we wszystkich miastach i wsiach całego świata. On nam błogosławi i uświęca nasze dusze. Święto Bożego Ciała obchodzimy w przypiływie wiary i miłości. Przejście Chrystusa po naszych ulicach i drogach niech nam przypomina, że mamy Go odkrywać w naszych normalnych, codziennych zajęciach.

Mat. Internet.



**Producent stolarki
PCV i ALUMINIUM**

32-800 Tymowa 367
tel. (014) 68 60 520
tel./fax (014) 68 60 440

Biuro Handlowe:
33-100 Tarnów
ul. Tuchowska 80
tel. (014) 626 88 26



**PARAPETY,
OKNA, DRZWI,
INNE AKCESORIA
OKIENNE**

Wysoka jakość, dobra cena !

PYTAJNIKI...

KIM JESTEM?

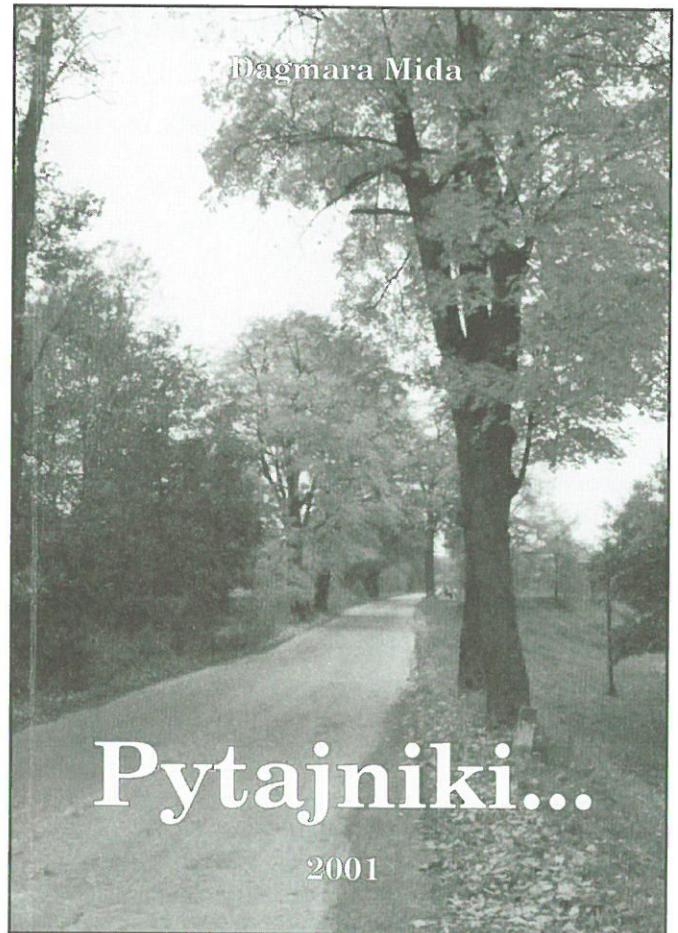
*W życiu
odповідzią jest pytanie*

*W sercu
pytaniem jest jego szybkie bicie*

*W zegarze
bicie jest krzykiem ponaglenia*

*A ja?
jestem zagadką,
której nie umie odgadnąć
tajemnicą
której nie potrafię odkryć ...
sama ...*

Dagmara Mida



W czerwcu bieżącego roku opublikowany został zbiór wierszy Dągmąry Midy uczennicy I klasy Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza w Nowym Sączu, a co najważniejsze mieszkanki Tworkowej. Dagmara jest członkiem Regionalnego Klubu Młodych Autorów przy Tarnowskim Centrum Kultury. Jej utwory były drukowane m.in. „Gazecie Dzieci”, „Płomyczku”, „Iskrze”, „Wiktorze”, „Niedzieli”, „Temi” i oczywiście w „Czasie Czchowa”.

Dlaczego Dagmara zaczęła pisać najlepiej wytłumaczył to Andrzej Grabowski we wstępie książeczki „Pytajniki...”: „Dagmara zaczęła pisać wiersze w przekonaniu, że nie zawsze to co nie uchwytnie, a najdoskonalsze można wyrazić w prozie. Ta krucha wrażliwość, spory dystans, jak na młodą osobę, do wielu zjawisk współczesności i wielki szacunek dla ojczystego języka, właśnie w wierszu ukazały się w pełnym blasku. Poprzez szacunek do tradycji, grę wyobraźni, umiłowanych lektur i zjawisk dały osobny, ale bardzo czytelny obraz odczytywanego świata”...

A kim naprawdę jest Dagmara? Miła i skromna osoba. Nosząca w sobie tak wiele różnych uczuć. Czasem płochliwa, ale tak naprawdę to niczego się nie boi.

Czegóż można jej życzyć, zapewne tylko tyle by nigdy się nie zmieniła i jeszcze tego, by mama zawsze przy niej była.

Gratuluję!

Elżbieta Kornaś



Dagmara ma 16 lat, jest uczennicą I kl. LO im. J. Długosza w Nowym Sączu. Mimo młodego wieku jest laureatką wielu konkursów literackich. Píše wiersze, baśnie i opowiadania. Jest członkiem Regionalnego Klubu Młodych Autorów przy Tarnowskim Centrum Kultury. Jej utwory były drukowane m.in. w „Gazecie Dzieci”, „Płomyczku”, „Iskrze”, „Wiktorze”, „Niedzieli”, „TeMi”. Ulubieni autorzy to: H. Ch. Andersen, ks. J. Twardowski, Bruno Ferrero; oczywiście Andrzej Grabowski, który udzielił jej wielu cennych wskazówek.

Ludowcy Świątują

Tegoroczne Święto Ludowe zbiegło się z obchodami dwóch ważnych rocznic

- 100-lecia urodzin Stanisława Mikołajczyka, wielkiego Polaka, działacza państwowego i przywódcy ludowców.
- 70-lecie zjednoczenia ruchu ludowego.

Z tej okazji wspominamy i oddajemy hołd poprzednim pokoleniom synów polskiej ziemi, którzy w najtrudniejszych dla Narodu chwilach wykazali odwagę i hart ducha w walce o wolność, demokrację i sprawiedliwość społeczną.

Jesteśmy ich następcami i musimy kontynuować ich dzieło dla dobra wspólnego, dla dobra Polski, dla nadziei na przyszłość.

My ludowcy nadal w nią wierzymy i naszym obowiązkiem jest o nią walczyć. Chcemy żeby Polacy żyli godnie, żeby państwo służyło ludziom pracy a nie obcym kapitałom. Chcemy zaprowadzić sprawiedliwość społeczną i wiemy jak to zrobić. Zróbmy to razem, we wspólnym działaniu miast i wsi.

*Zarząd Gminny
Polskiego Stronnictwa Ludowego
w Czchowie*

ŚWIĘTO LUDOWE 1903-2001

Święto Ludowe to jedno z najpiękniejszych świąt polskich, wyrosłe z tradycji narodowej, ludowej i chrześcijańskiej. Dla ludności Wiejskiej, od pradawnych czasów Święto Zesłania Ducha Świętego, nazywane Zielonymi Świątkami, było uroczyscie obchodzone. Tego dnia kościół, wszystkie domy i podwórza ozdabiano gałązkami lub drzewami brzozy jesionu czy świerka. Podłogi i ziemię posypywano zielonym tatarakiem, świeczyną i kwiatami.

Było to przede wszystkim święto rolników cieszących się z wiosny. Niosąc obraz Matki Boskiej obchodzili oni granice swych pól i uroczyscie śpiewali.

Dla Polskiego Stronnictwa – Święto Ludowe obchodzone w dzień Zielonych Świątek, to głębokie odniesienie do tradycji. Pod zieloną czterolistną koniczynką- symbolem szczęścia i nadziei – gromadzili się chłopci – ludowcy, by nie tylko świętować, aby i walczyć o lepsze jutro.

Tradycje obchodów Święta Ludowego sięgają korzeniami początków działalności ruchu ludowego. Wyrosło ono z tradycji chłopskiego czynu zbrojnego kosynierów Tadeusza Kościuszki pod Raclawicami. W 1903r. w Galicji zrodziła się myśl ustanowienia Święta Ludowego.

Na posiedzeniu Rady Naczelnej PSL, 30 maja 1903r. podjęto uchwałę, że każdego roku obchody mają odbywać się 4 kwietnia w rocznicę bitwy pod Raclawicami lub w najbliższą niedzielę po 4 kwietnia, gdy ten dzień był dniem powszednim.

Pierwsze obchody święta przebiegły pod hasłem „Żywią i bronią” i miały wymiar patriotyczny. Sprzyjały budzeniu wśród chłopów galicyjskich ducha narodowego, ale też poczucia własnej godności siły potrzebnej do walki o sprawiedliwość społeczną z wszelkimi przeżytkami feudalizmu.

Obchody Święta Ludowego w Galicji w 1905 r. odbywały się w atmosferze znacznego poruszenia umysłów wydarzeniami w Królestwie Polskim. Rada Naczelna w wydanej odezwie stwierdziła, że zaistniałe wypadki w Królestwie wstrząsnęły całym spo-

łeczeństwem polskim, bowiem ludność w Królestwie „żądała współdziałania reprezentacji społeczeństwa w ustawodawstwie, uczestnictwie w rządach, wolności prasy, swobód obywatelskich, których zażywa społeczeństwo w krajach konstytucyjnych”.

W obchodach Święta Ludowego w latach 1905- 1906 ważnym akcentem były zbiórki pieniężne na rzecz polskiego Związku Ludowego, bratniej partii chłopskie w Królestwie polskim oraz dla wsparcia młodzieży walczącej o polskość szkoły pod zaborem rosyjskim. Głęboko poruszające wieś obchody Święta Ludowego w latach 1904-1906 z wielu przyczyn nie odbywały się do 1928 roku w ogóle.

W atmosferze walki z sanacją wrócono do koncepcji Święta Ludowego. Najpierw w 1928r. obchodzono święto w Stronnictwie Chłopskim, późniejszym w PSL „Piast”. Odbywane z tej okazji wiece i zgromadzenia stanowiły doskonałą okazję do zademonstrowania stanowiska ludowców wobec polityki rządów majowych.

Inny charakter miały obchody Święta Ludowego po 1931r., kiedy to partie chłopskie połączone w jedno Stronnictwo Ludowe podjęły uchwałę o uznaniu Zielonych Świątek za święto całej wsi i ruchu ludowego. Pisano w odezwie: „Wszyscy chłopci, drobni rolnicy, wszyscy ludowcy winni uroczyscie obchodzić ten dzień jako widoczny znak walki o lepsze jutro, o byt drobnego rolnictwa, o panowanie prawa i sprawiedliwości”. Obchody odbywały się w atmosferze silnego napięcia społecznego. W 1932 r. Święto Ludowe poprzedził strajk rolny. W czasie manifestacji doszło do krwawych starć na skutek prób rozbicia pochodu przez siły porządkowe. 15 maja 1932r. we wsi Lubla zginął zastrzelony przez policjanta Franciszek Czetnicki – uczestnik chłopskiego pochodu, a kilku innych zostało rannych. W Łapanowie, powiat Bochnia, od salw karabinowych policji zginęło 3 chłopów, a kilku zostało rannych. Władze liczyły na zastraszenie chłopów i sparaliżowanie ruchu ludowego, jednakże odpowiedzią wsi na to było masowe zbieranie składek na fundusz dla sierot po poległych chłopach oraz blisko milion uczestników obchodów Święta Ludowego w 1933r.

Pod hasłem amnestii „dla chłopów i działaczy chłopskich, oskarżonych i skazanych za sprawy polityczne”, przywrócenia i umocnienia równości obywateli wobec prawa, powołania rządu wolności politycznej i sprawiedliwości społecznej odbywały się odchody Święta Ludowego w 1935r. Organizowane w drugiej połowie lat trzydziestych uroczystości z okazji Święta Ludowego miały niezwykle masowy charakter. Od 1936r. liczba uczestników manifestacji chłopskich przekraczała milion osób.

Na atmosferze Święta Ludowego obchodzonego w 1937r. zaciążyły wydarzenia polityczne. Silnym akordem był Wielki Strajk Chłopski, który przez dziesięć sierpniowych dni 1937r. wstrząsał posadami państwa. Wśród haseł politycznych pojawiających się na wiecach i zgromadzeniach najczęściej padały te, które domagały się amnestii dla więźniów politycznych, zmiany kursu w polityce zagranicznej, zapewnienia opłacalności produkcji w chłopskiej gospodarce rolnej.

Polityczne obchody Święta Ludowego nierozłącznie związane były z uroczystościami religijnymi. Ludowcy uczestniczyli w mszach świętych. W tym dniu świecili swoje sztandary organizacyjne. Wstęp do świątyń ułatwiał ludowcom ksiądz płk Józef Panaś, kapelan Legionów Polskich, szczególnie blisko ze Stronnictwem Ludowym. Dzięki jego interwencjom łagodzone konflikty i nieporozumienia między ludowcami a miejscowymi kapłanami. Zbliżająca się nieuchronnie wojna miała istotny wpływ na ostatnie obchody Święta Ludowego.

Ludowcy obchodzili je, akcentując przede wszystkim potrzebę jednoczenia narodu wokół wysiłku zbrojnego.

29 sierpnia 1938 r. jedenaście tysięcy chłopów Wielkopolskich przybyło na Jasną Górę. Pielgrzymkę przewodniczył Stanisław Mikołajczyk. Zebrani, ślubując Jasnogórskiej Pani wierność, przygotowywali się do walki z czerwonym i brunatnym najazdem.

W marcu 1939 r. wrócił z emigracji z Czechosłowacji Wincenty Witos – bohater wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Ostatnich obchodach Święta Ludowego zaapelował do wszystkich chłopów polskich, aby bronili każdej grudki ziemi.

Od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej chłopci wzięli udział w tworzeniu politycznych i wojskowych struktur państwa podziemnego. Utworzyli najliczniejszy ruch polityczny – Stronnictwo Ludowe „Ruch i potężną chłopską armię – Bataliony Chłopskie” Ludowcy w tych strasznych czasach obchodzili swoje święto. Pod osłoną oddziałów partyzanckich w lasach gromadziły się: tysiące chłopów i ludowców. W obchodach Święta Ludowego na Zamojszczyźnie uczestniczył komendant główny Batalionów Chłopskich Franciszek Kamiński. Uroczystości miały podniosły charakter patriotyczny i religijny. Oczekiwano wyzwolenia Polski.

Radość z uzyskania wolności była krótka. Wkroczyła brutalna rzeczywistość – prześladowania ze strony komunistów. Święto Ludowe obchodzone było jako święto chłopskiej pracy, co ograniczało znacznie jego ideowy aspekt. Później, w latach 1954-1956 przestało być organizowane, aby wrócić do tradycji obchodów w 1957 r. Upadek komunizmu w Polsce, do czego też przyczynił się ruch ludowy, wytworzył możliwości powrotu do tradycji obchodów Święta Ludowego. Symboliczny charakter miały obchody Święta Ludowego w 1990 r. Polskie Stronnictwo zorganizowało swoje święto na Jasnej Górze, aby szczególnie zaakcentować przywiązanie do tradycji narodowej, wiary i Kościoła. Obchody w następnych latach odbywały w innej już atmosferze- rywalizacji i walki politycznej.

ŚWIĘTO LUDOWE 2001

Święto Ludowe zostało ustanowione w 1904 roku dla uczczenia rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej i upamiętnienia wielkiego czynu zbrojnego polskich chłopów pod hasłem „Żywią i bronią”. Początkowo obchodzono je 4 kwietnia, w rocznicę Bitwy pod Raclawicami. Od 75 lat obchodzimy je w Zielone Świątki, razem z świętem kościelnym Zesłania Ducha Świętego.

Święto Ludowe 2001 jest pierwsze w nowym stuleciu i nowym Tysiącleciu. Nadajemy mu szczególnie uroczysty charakter. Również dlatego, że w tym roku obchodzimy ważne dla nas rocznice: 100-lecie urodzin Stanisława Mikołajczyka i 70-lecie zjednoczenia ruchu ludowego.

Centralne uroczystości Święta Ludowego 2001 odbędą się w Poznaniu – stolicy Wielkopolski, bo właśnie na tej ziemi wychowywał się i dorastał Stanisław Mikołajczyk i stąd wyruszył na trudną drogę działalności publicznej.

Mając niespełna 18 lat walczył w szeregach powstańców wielkopolskich, a rok później, na apel Witosy, uczestniczył jako ochotnik w wojnie 1920 roku.

W okresie międzywojennym wstąpił w szeregi ruchu ludowego. Działal Związku Młodzieży Wiejskiej, w PSL „Piast” i w Stronnictwie Ludowym, pełniąc wiele odpowiedzialnych funkcji. Działal również w organizacjach społeczno-gospodarczych: kółkach rolniczych, w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej, w sejmiku samorządowym. Był posłem na Sejm.

Po klęsce Kampanii Wrześniowej, w której uczestniczył jako szeregowy żołnierz, udał się Stanisław Mikołajczyk na emigrację, gdzie stanął na czele Komitetu Zagranicznego SL. Z jego ramienia wszedł w skład Rządu RP na uchodźstwie jako wicepremier, a następnie premier.

W 1945 r. wrócił do kraju, aby w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej objąć tekę wicepremiera i ministra rolnictwa. Jednocześnie był Prezesem PSL i posłem. Pełniąc tę funkcję, chciał na drodze politycznej przeciwstawić się wprowadzeniu w Polsce systemu sowieckiego i doprowadzić do przywrócenia demokracji. Kiedy się to nie powiodło, przeszedł do opozycji, a następnie – zagrożony aresztowaniem – w październiku 1947 r. opuścił kraj. Osiedlił się na stałe w Stanach Zjednoczonych i prowadził działalność polityczną wśród Polonii, a także pełnił funkcje przewodniczącego Międzynarodowej Unii Chłopskiej. Zmarł w 1966 roku w Waszyngtonie. W roku ubiegłym prochy Stanisława Mikołajczyka i jego żony Cecylii zostały sprowadzone do Polski i spoczęły w Poznaniu.

Z okazji rocznicy warto przypomnieć przesłanie, jakie zostawił ludowcom Stanisław Mikołajczyk. Powiedział on: „Przyjdzie dzień, w którym padnie komunizm... Powstanie do życia Polska wolna i niepodległa. Nie wiem kiedy ten dzień nadejdzie, ale wiem (...) że w tej Polsce, znowu silny ruch ludowy, oparty o ideowe, zaprawione w walce i ofiarne rzesze swoich wyznawców, dopilnuje, by wreszcie z jego cierpień, ofiar i walki zrodził się i utrzymał na stałe w Ojczyźnie, ustrój demokratyczny, oparty o wolność i godność człowieka, o poszanowanie prawa i sprawiedliwość społeczną”.

My, ludowcy, uważamy, że to przesłanie nie zostało do końca spełnione. Polska odzyskała niepodległość i -teoretycznie- ma taki ustrój, o jakim marzył Stanisław Mikołajczyk, bo w myśl Konstytucji RP, uchwalonej przez Parlament poprzedniej kadencji i przyjętej przez Naród: „Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Jednak w obecnej kadencji, pod rządami koalicji AWS-UW, zasady te zostały złamane. Najwymowniejszym dowodem są tzw wielkie reformy, które uniemożliwiają korzystanie z tak podstawowych praw obywatelskich, jak prawo do nauki i opieki zdrowotnej, a także do pomocy socjalnej i zatrudnienia.

Ponad 70 proc. Obywateli naszego kraju i 88 proc. Mieszkańców wsi uważa, że sytuacja w Polsce zmierza w złym kierunku. Nic dziwnego, skoro ponad połowa Polaków żyje dziś w biedzie i nie starcza im nawet na skromne utrzymanie. W poprawę sytuacji wierzy zaledwie co dziesiąty Polak, ponieważ ludzie w wieku produkcyjnym stoją w obliczu wzrastającego bezrobocia, a ludzie starsi chorzy otrzymują realnie coraz niższe emerytury i renty.

Szczególnie trudna sytuacja panuje na wsi, gdzie sytuacja gospodarstw jest gorsza, niż w czasach obowiązkowych dostaw. Tak parytet, czyli porównanie dochodów w rolnictwie do dochodów w innych działach gospodarki wynosi 38 do 100 i jest najniższy w czasach powojennych. Rolnicy nie inwestują w swoje gospodarstwa. Nie mają też środków na kształcenie dzieci, toteż studia wyższe podejmuje dziś zaledwie co 140 młody mieszkaniec wsi.

Taka sytuacja jest w prostej linii wynikiem faktu, że transformacja ustrojowa toczy się w Polsce od 12 lat pod dyktando liberałów, którzy realizują program budowy kapitalizmu w jego skrajnych XIX-wiecznych formach. Uważają oni, że o wszystkim musi decydować rynek i zysk, państwo nie powinno w ogóle mieć

wpływ na gospodarkę, a problemy socjalne niech rozwiązują obywatele we własnym zakresie.

W wyniku przeprowadzonej prywatyzacji, znaczna część majątku narodowego trafiła w obce ręce, również większość banków została przejęta przez kapitał zagraniczny. Obecnie działają one pod cudze dyktando i bronią obcych interesów, a w Polsce nawet nie płacą podatków. Prowadzona w kraju polityka kredytowa nie sprzyja rozwojowi rodzimych przedsiębiorstw, które mogłyby znacznie poprawić sytuację na rynku pracy, zwłaszcza w małych miastach i na wsi.

Zaniepokojenie społeczne wywołują też negocjacje w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej. Polskie Stronnictwo Ludowe ma na temat ustalone stanowisko. Jesteśmy za przystąpieniem do Unii pod warunkiem, że odbędzie się ono na zasadach partnerskich. Dotychczasowy przebieg rokowań nie daje w tej sprawie pewności.

Również dotychczasowy przebieg wymiany gospodarczej i handlowej z krajami Unii nie wywołuje optymizmu. Układ Stowarzyszeniowy przewidywał, że większą korzyść z tej wymiany odnieść powinna Polska, tymczasem stało się odwrotnie. Prawie 70 proc. zysku, jakie kraje UE osiągnęły w handlu zagranicznym, pochodzi właśnie z wymiany z Polską.

W ostatnim czasie opinię publiczną zaniepokoiło stanowisko państw w sprawie zakazu podejmowania przez Polaków pracy przez 7 lat. Rolnicy natomiast obawiają się skrócenia okresu przejściowego na zakup ziemi przez cudzoziemców. Przypomnijmy, iż strona polska zaproponowała 18 lat, natomiast Unia chce, aby firmy agroprzemysłowe mogły nabywać ziemię po 7 latach, rolnicy indywidualni już następnego dnia po przyjęciu Polski do Unii.

PSL uważa, że są to warunki nie przyjęcia. Opowiada się za okresem przejściowym, który powinien trwać tak długo, aż zbliżą się ceny ziemi oraz możliwości nabywcze rolników w Polsce i innych krajach Unii.

W marcu tego roku przypadła 70 rocznica zjednoczenia ruchu ludowego, w której wyniku powstało Stronnictwo Ludowe. W 1931r. ludowcy połączyli swe siły, aby skuteczniej walczyć o interesy wsi przeciwko narastającej biedzie i zagrożeniem demokracji.

Historia poucza, że ruch ludowy i cała polska wieś odnosili sukcesy tylko wtedy, gdy łączyli się we wspólnym działaniu społecznym i politycznym. Dlatego PSL zawsze nawoływał do jedności, zwracając się do rolniczych związków zawodowych, organizacji branżowych, samorządów i organizacji społecznych. Na przeszko-dzie stały ambicje niektórych przywódców. Jednak najliczniejsze i najważniejsze organizacje porozumiały się i pokazały, że potrafią współpracować. Świętujemy dziś pospołu z kółkami rolniczymi, KGW, plantatorami i hodowcami, strażakami, ludowymi zespołami artystycznymi. W tym uroczystym dniu jesteśmy razem.

BĄDŹMY ZAWSZE RAZEM!

Z okazji Święta Ludowego serdecznie pozdrawiamy rolników i tych wszystkich mieszkańców wsi i miast, którzy wspomagają rolników w ich trudnej pracy, członków kółek rolniczych i związków branżowych, członkinie kół gospodyń, młodzież ZMW, samorządowców i związkowców, strażaków i spółdzielców, nauczycieli i uczniów, lekarzy i pielęgniarek, działaczy kultury i twórców ludowych.

KINO BASZTA * KINO BASZTA * KINO BASZTA * KINO BASZTA * KINO BASZTA * KINO BASZTA

REPERTUAR KINA „BASZTA” W CZCHOWIE NA MIESIĄC LIPIEC 2001

30.06 – 01.07 „Tylko w duecie”
prod. USA. Od lat 15

Film „Tylko w duecie” opowiada historię kilkorga ludzi, biorących udział w konkursach dla piosenkarzy-amatorów. Konkursy takie odbywają się w Ameryce w wielu lokalach rozrywkowych. Są bardzo przemysłnie zorganizowane: każdy występ przed publicznością ma charakter sprawdzianu, uczestnicy mają prawo do eliminacji wyższego szczebla aż po imprezę centralną. Ten system konkursowy narodził się zaledwie dwanaście lat temu, dziś cieszy się wielką popularnością; fenomen społeczny trudny do wyjaśnienia.

07.07 – 08.07 „Titanic – legenda trwa”
prod.USA. Film animowany.

14.07 – 15.07 „Podaj dalej” prod.USA. Od lat 15
Eugene jest niezwykle zorganizowanym człowiekiem, wszystko w jego życiu ma swoje miejsce. Jest nauczycielem w jednej ze szkół, uczy między innymi

Trevora, syna Arlene McKinney. Pewnego dnia, Eugene zadaje dzieciom pytanie: Rozejrzyj się wokół siebie i spróbuj naprawić to, co ci się nie podoba. Czy można naprawić ludzi? Tylko Trevor poważnie podchodzi do zagadnienia, wymyśla system, który ma za zadanie niesienie pomocy innym ludziom.

23.07 – 24.07 „Dziewczyny z drużyny
prod.USA. Od lat 15.

Utrzymana w komediowym klimacie historia dwóch konkurujących ze sobą drużyn cheerleaderek: Clovers i Toros. Pełne ducha walki, dziewczyny przygotowują się do nadchodzących mistrzostw. Przygotowania obfitują w niespodzianki i nieprzewidziane sytuacje...

28.07 – 29.07 „Miss agent”
prod. USA. Od lat 15.

Niebezpieczny terrorysta grozi zamachem bombowym w trakcie wyborów Miss Ameryki. Aby temu zapobiec agenci FBI wpadają na pomysł, by jedną z kandydatek do tego zaszczytnego tytułu była ich agentka, która w trakcie wyborów będzie czuwała nad bezpieczeństwem „od środka”.

WIERZBY – z pola do ogrodu...

Te drzewa jak mało które związane są z polskim krajobrazem. Jeszcze nie tak dawno wierzby rosły albo dziko, albo w dużych parkach. Teraz dzięki ogrodnikom możemy, możemy je mieć również w małym ogródku, a nawet w donicy na balkonie.

Największe powodzenie mają miniaturowe wierzby pienne, to znaczy takie, u których korona uformowana jest z karłowatych gatunków krzewiastych lub płożących, najczęściej pochodzenia górskiego. Szczepi się je na pędach silnie rosnących wierzby, jednak niezbyt długich, by proporcje między wielkością korony a pniem nie zostały zachwiane. Następną cechą, decydującą o wyborze wierzby dla przydomowego ogródka, jest jej dekoracyjność podczas kwitnienia i wegetacji, a więc rodzaj ulistnienia i pokrój drzewka. Przede wszystkim podobają się te odmiany, które kwitną przed rozwojem liści (bardzo wcześnie), następnie formy o zwisających pędach, a potem wierzby o liściach kolorowych.

Zamierzając wzbogacić roślinność ogrodu o wierzby, musimy wiedzieć, że rośliny te lubią miejsca jasne i gleby nie wysychające nadmiernie i dobrze czują się w pobliżu wody. Dlatego też obfite podlanie zaraz po posadzeniu jest ogromnie ważne. Równie ważne jest systematyczne podlewanie tych okazów, które mamy posadzone w pojemnikach czy na skalniakach. Aby drzewko już w pierwszym roku po posadzeniu rosło silnie i zdrowo, zaleca się, by w dołku przygotowanym do sadzenia, na głębokości 10 cm poniżej korzeni, rozłożyć warstwę przekompostowanego obornika.



Wszyscy wiedzą, że wierzby łatwo regenerują wszelkie uszkodzenia, stąd prosty wniosek, że dobrze znoszą cięcie. Nie unikajmy tego zabiegu pielęgnując je w ogrodzie. Zasada cięcia jest prosta: gatunki i odmiany kwitnące tniemy raz w roku – przed rozwojem liści, zaraz po przekwitnięciu – skracając pędy bardzo silnie, tak aby u ich nasady pozostało tylko kilka pąków. Dzięki temu, nowe silne pędy które tu wyrosną, będą w następnym roku obficie kwitły. Gatunki i odmiany kuliste można ciąć kilka razy w sezonie, nie później jednak niż do końca lipca. Skracając pędy

nadajemy pożądany kształt koronie oraz zmuszamy roślinę do tworzenia młodych pędów o zdrowych, ładnych liściach. Na wszelki wypadek ranki powinno się zasmarować preparatem zabezpieczającym przed infekcjami. Silne cięcie wiąże się z koniecznością corocznego nawożenia. Obornik, kompost, czy nawozy sztuczne stosujemy od marca do końca czerwca – nie dłużej, bowiem późniejsze nawożenie niepotrzebnie przedłu-

ża wegetację i przez to zmniejsza odporność roślin na mróz. Musimy pamiętać, że nawet tak łatwo przyjmujące się i łatwe w utrzymaniu drzewa jak wierzby – źle pielęgnowane, nie podlewane podczas letnich upałów także mogą ulec chorobie, bądź zostaną zaatakowane przez przędziorki. Dbajmy zatem o ogrodowe wierzby, gdyż stanowią one piękną dekorację naszych ogrodów.

*Na podst. art. w mieś. „Kwiaty”
opr. G.R.*

3 MAJA

Już po raz drugi Publiczne Gimnazjum w Czchowie organizowało część artystyczną do obchodów rocznicy konstytucji majowej. Tym razem zadanie to powierzono oddziałowi w Tymowej a odpowiedzialnym za całe przedsięwzięcie został P. Sacha wychowawca II klasy.

Przedstawienie składało się z dwóch części: montażu słowno – muzycznego, w którym główną rolę odegrali uczniowie klasy II i części tanecznej wystawionej przez klasę I. W montażu przypomniano genezę Konstytucji 3 Maja, moment jej uchwalenia i najważniejsze ustawy, które nie straciły na aktualności. W części tanecznej widzowie mogli zobaczyć taniec narodowy, polonez, wykonany do najsłynniejszego polskiego motywu muzycznego „Pożegnanie Ojczyzny” K.Ogińskiego. W organizowanie przedstawienia zaangażowanych było wiele osób, pomocy nie odmówili: A.Kopytko, E.Pajor i Cz.Żurek przygotowujący podkład muzyczny oraz B.Dębska, której artystyczna dusza służyła życzliwą radą dla młodych aktorów i tancerzy. W wykonaniu strojów udział wzięły także mamy: U.Marzec, A.Smoleń i J.Malaga. Wszystkim tym osobom jak i występującym należą się gorące podziękowania.

Paweł Sacha

**PILNIE POSZUKUJE PRACY
KOBIETA NA TERENIE GMINY CZCHÓW**

**OPIEKA, HANDEL, OGRODNICTWO
LUB INNE PROPOZYCJE.
TEL. 6843633**

Urząd Miejski w Czchowie

**OFERUJE DO SPRZEDAŻY OKNA
Z DEMONTAŻU W BUDYNKU URZĘDU**

**Dla zainteresowanych podajemy
kontakt telefoniczny: (014) 684 30 80**

**Informacji udziela:
Wiesława Koczvara i Jarosław Śliz**

Fundusze Strukturalne i przedakcesyjne

Mówiąc o Funduszach Unii Europejskiej, mam na myśli przede wszystkim trzy główne fundusze: Socjalny, Rozwoju Regionalnego oraz gwarancji i Ukierunkowania Rolnictwa. Niniejsze opracowanie ma na celu przybliżenie Państwu zasad funkcjonowania tych funduszy w UE.

ZASADY DZIAŁANIA FUNDUSZY STRUKTURALNYCH

Realizacja programów w ramach Funduszy Strukturalnych podporządkowana jest pewnym zasadom regulującym ich działania. Są to kolejno:

Zasada dodatkowości

Stanowi, że środki przekazywane przez Komisję Europejską z Funduszy mają być tylko uzupełnieniem środków zgromadzonych na dany program (projekt) przez odpowiednie władze krajowe (regionalne, lokalne) oraz sektor pozarządowy.

Zasada koncentracji

Określa, że skuteczna interwencja Funduszy nie powinna być rozproszona, ale skoncentrowana na niewielu precyzyjnie określonych celach.

Zasada partnerska

Nakłada obowiązek jak najściślejszej współpracy pomiędzy Komisją Europejską a odpowiednimi władzami szczebla krajowego, regionalnego i lokalnego, uczestniczącymi w przygotowaniu i realizacji działań w ramach Funduszy.

Zasada programowania

Nakłada obowiązek podejmowania decyzji na podstawie wieloletnich programów rozwoju i innych dokumentów planistycznych obejmujących wszystkie informacje niezbędne dla sprawnego i efektywnego osiągnięcia zamierzonych celów.

Zasada subsydiarności (Zasada pomocniczości)

Oznacza, że zorganizowani w różnych układach obywatele rządzą swoimi sprawami w granicach praw, a państwo podejmuje tylko te działania, których sami obywatele wykonać nie potrafią i nie mogą. Zasada pomocniczości wymaga znalezienia równowagi między możliwie nieskrępowaną aktywnością obywatelską a interwencją państwa (dla „wspólnego dobra”). Została wprowadzona w życie Traktatem z Maastricht pod naciskiem regionów obawiających się nadmiernego wzrostu wpływów i władzy instytucji Unii, zwłaszcza Komisji Europejskiej. Zasada ta ogranicza pole działania Unii. Głosi, że w dziedzinach, które nie są w jej wyłącznej kompetencji (tj. nie są traktatowo zastrzeżone dla Unii), Unia będzie podejmować działania tylko wtedy, jeśli cele zamierzonych działań nie mogą być zrealizowane w wystarczającym stopniu na szczeblu państw członkowskich i dlatego ze względu na ich zakres lub ich skutki osiągnięte zostaną na szczeblu Unii.

Funkcjonowanie Funduszy Strukturalnych zostało ostatnio poddane dogłębnej analizie i dyskusji publicznej. Były co najmniej dwa powody podjęcia takiej debaty. Po pierwsze – zainteresowanie podatników efektami poniesionych nakładów, usprawnieniem działania etc. Po drugie – wymuszona przez postępującą integrację jednolitego rynku wewnętrznego oraz przez przewidywane poszerzenie Unii o nowe państwa członkowskie niezbędna reforma instytucji europejskich.

Propozycja zmian została przedłożona przez Komisję Europejską w formie nieoficjalnego dokumentu do dyskusji (tzw. Non-paper, lipiec 1997). Jak z tego wynika, nie jest to zapewne

ostateczna wersja, wydaje się jednak, że nie będzie zmieniana w głównych punktach. Przyjrzyjmy się zatem propozycjom zmian przedstawionym przez Komisję Europejską.

Przede wszystkim proponuje się, by na lata 2000-2006 na Fundusze Strukturalne przeznaczyć kwotę 275 ECU (w cenach z 1996 roku). Nakłady na Fundusze Strukturalne w okresie poprzednim (1994-1999) w cenach 1996 wyniosły ok. 180 mld ECU, zatem wzrost jest istotny

W tych 275 mld ECU przewiduje się 38 mld ECU dla nowych krajów członkowskich, w tym Polski. To, czy i ile nowe kraje skorzystają z tych kwot, zależy od dwóch zasadniczych czynników: daty wejścia do UE, oraz zdolności do szybkiego wykorzystywania dostępnych środków.

Jak zatem widać, reforma zasadniczo ma zmierzać ku większej koncentracji środków, a zatem skierowaniu ich na mniejszą liczbę priorytetów i ograniczeniu dostępu. W dokumencie kładzie się też wielki nacisk na podniesienie efektywności usprawnienia procesów ewakuacyjnych i kontrolnych. Jeśli chodzi o trzy nowe, proponowane cele, to najkrócej można je opisać następująco:

- Cel 1: dla regionów o dochodzie na głowę poniżej 75% średniej Unii. Obejmuje też regiony peryferyjne i regiony obecnego Celu 6. Cel 1 pochłonie 50% FS.

- Cel 2: dla obszarów przechodzących transformację gospodarczą, (ginące przemysły, upadające obszary wiejskie, objęte kryzysem ośrodki rybołówstwa, kryzysowe obszary miejskie).

- Cel 3: dawny Cel 3 i 4 (bezrobocie długotrwałe i młodość, adaptacja pracowników do zmian).

Szanowni mieszkańcy Gminy Czchów!

Jeśli macie trudne problemy, których nie potraficie rozwiązać, a które należą do kompetencji władz Gminy, jeżeli uważacie, że na terenie Gminy dzieją się rzeczy niezgodne z prawem, jeśli macie jakiegokolwiek uwagi, zażalenia, wnioski, zadzwońcie pod numer: 68-43-040

Twój głos zostanie nagrany na automatyczną sekretarkę. Zgłaszane problemy będą w miarę możliwości rozwiązywane i przedstawiane na łamach miesięcznika „Czas Czchowa”.

**Burmistrz Czchowa
mgr inż. Roman Olchawa**

GDZIE JESTEŚ, MAMO? – ciąg dalszy

Czas mijał. Minęła zima, wiosna, nastąpiło lato pełne słońca i pracy. Niewiele było czasu na zabawy, bo ciągle nas zaganiano do pielienia grządek. W oczach dziecka, jakim wtedy byłam, najgorsze było proso. Chwastów w nim rosło więcej niż gdzie indziej i zagon wydawał się taki duży, nie było widać końca.

Najlepsza była niedziela. Od południa był czas na zabawy. Do starszych braci przychodzili kuzyni, koledzy, – było ich zawsze bardzo dużo. Oni to najczęściej grali w „barana”. W zabawie tej ustawiali duży kamień na środku podwórka, stawiali na nim stary garnek i z dość dużej odległości zbijali go kijami. Po takiej zabawie garnek przeważnie był uszkodzony, spłaszczony. Ze względu na to, że wyczyny ich nie były dla nas zbyt bezpieczne, bowiem my młodszy kręciliśmy się wszędzie, przez co można nas było łatwo „ustrzelić”, bracia odganiaли nas i musieliśmy się trzymać z daleka. Nie było nam z tego powodu zbyt przykro, mieliśmy przecież swoje zabawy – berki, chowanki, zaś te najmłodsze przeważnie bawiły się lalkami, które robiło się z kwiatów, maków polnych albo z malwy. Gdy było bardzo gorąco, kąpaliśmy się w rzece. Z glinianego brzegu zrobiliśmy zjeżdżalnię, zabawa była wyśmienita, choć trochę niebezpieczna – zanim jedno wynurzyło się z wody po zjeździe, już na głowę spadało mu drugie. Czasem więc popiło się tej brudnej, zmaconej wody, ale co tam, nam to nie przeszkadzało ani nie szkodziło.

Pośród tej całej zabawy, wrzawy i radości przychodził jednak często taki moment, w którym nasza tęsknota za mamą była nie do zniesienia. Tak nam się zdawało, że skoro jest święto, to już powinna wrócić, tak długo jej już nie ma. Pewnej niedzieli przeżyliśmy jeszcze raz chwilę oczekiwanego cudu i niepojętego, tęskniącego żalu. Bawiliśmy się wtedy na podwórku i jedno z nas odwróciwszy głowę w stronę polnej drogi, poderwało się i zawołało: – „Mamusia! Mamusia idzie!” Wszyscy zaczęliśmy krzyczeć – „Mamusia! Mamusia wraca!” I biegnęliśmy w jej stronę co sił. Te najmniejsze przewracały się potrącane przez większe, każdy chciał jak najszybciej znaleźć się w jej ramionach! Jakież było nasze zawstydzenie i rozpacz, kiedy okazało się z bliska, że to nasza ciocia, siostra mamusi, przysłała do dziadka z rozsądą kapusty. To nie była nasza mamusia! To już nigdy nie będzie szła tą drogą nasza mamusia.

Po wielu latach, jak już podrośliśmy, ciocia opowiadała nam, że wtedy, wśród tych pól, o mało jej serce nie pękło ze smutku nad naszą radością.

Tej właśnie wiosny, przypominam sobie, miałam też Pierwszą Komunię Świętą. Szłam z pierwszej klasy, bo miałam siostrę w drugiej i ksiądz wybrał takie dwie dziewczynki, które miały o rok starsze siostry, aby razem przeżyły te uroczystości. Moja chrzestna matka obiecała tatusiowi, że przyniesie mi sukienkę i pójdzie ze mną do kościoła. W dzień komunii czekałyśmy z siostrą od rana, jednak moja chrzestna się spóźniła, więc siostra, która miała już sukienkę poszła wcześniej sama. Trzeba było najpierw iść do szkoły w Czchowie, gdzie zbierali się wszyscy, aby potem razem iść do kościoła w Tymowej. Ciocia wreszcie przysłała, ale mocno spóźniona. Zanim mnie ubrała i zanim doszłyśmy do Czchowa, okazało się, że oni już poszli. Rozplakałam się z żalu i ze strachu przed moją chrzestną. Była dla mnie taka surowa. Co to była za katorka! Ona mnie ciągnęła, prawie biegnąc, bo chciała ich dogonić, a ja nie mogłam nadążyć. Buty były nowe, więc otarły mnie do krwi, w boku kłuło mnie ze zmęczenia. Nic nie mówiłam, tylko całą drogę płakałam. Dogoniliśmy

resztę dzieci już przy kościele. Ja zmęczona, spłakana, czerwona, wyglądałam jak diablątko. Pamiętam jak kierownik szkoły, który prowadził dzieci, krzychał na moją chrzestną, że nie powinna ze mną tak biec. W kościele powoli przysłałam do siebie, ochłonięłam i zapomniałam o zmęczeniu. Przejęta uroczystością z zalem spoglądałam na dzieci, z którymi były mamusie. Ja wtedy myślałam o swojej i przypominałam sobie, ile opowiadała nam o Panu Jezusie. Wtedy jeszcze tego nie rozumiałam, było to dla mnie niepojęte. Po mszy św. poszliśmy na plebanię. Byłam taka zachwycona. Wprowadzili nas do dużej, pięknie przybranej sali, gdzie wszystko było takie białe! Stoły zastawiono ciastem, w garnuszkach dymila kawa. Moją uwagę przykuł mały ptaszek, który śpiewał w klatce na całe gardło. Może dlatego, że przyzwyczajony był do ciszy, a nasze wejście zrobiło na nim duże wrażenie i nie mogąc sobie poradzić ze strachem śpiewał. Ja wtedy myślałam po swoim – jaki ten ksiądz jest dobry, że zaprosił dla Jezusa ptaszka, żeby śpiewał zamiast muzyki, bo wiedziałam, że na przyjęcia prosił muzykantów. Mamusia nam mówiła, że Pan Jezus nie lubi wrzasków, tylko skupienie i ciszę, więc ten piękny śpiew ptaszyny wydawał mi się bardzo odpowiedni. I tak sobie myślałam, że jak będę szła do komunii, to ksiądz będzie nas zawsze zabierał do tej pięknej sali i będę znowu słyszała śpiew tego wdzięcznego ptaszka. Wtedy jeszcze tak niewiele widziałam i wiedziałam, patrzyłam i po swoim odbierałam te cuda. Dziś wiem, że ten ptaszek to był kanarek.

Teraz, patrząc w dal minionych lat, wydaje mi się, że brak kogoś takiego jak mama jest największym nieszczęściem. Szkoda tylko, że ci, co je mają, nie umieją tego docenić. Można to szczególnie zauważyć w tych czasach, które nadeszły. Ten wielki postęp wyzył dzieci szacunku nie tylko do swoich mam ale i w ogóle do ludzi starszych. Nam często powtarzano: „Gdy zobaczysz włos siwy, daj mu pokłon uczciwy” i staraliśmy się z całej mocy stosować do tego powiedzenia.

Pamiętam jak dawniej po wsi chodziło dużo biednych ludzi po prośbie. Między innymi przychodził taki stary dziadek, siwiuteńki, chudy i mały. Myśmy go bardzo lubili. Nasz dziadek zawsze dawał mu jałmużnę, ale my zawsze chcieliśmy mu jeszcze coś dołożyć tak, żeby nikt ze starszych nie widział. Otworiliśmy po kryjomu jego koszyk, aby włożyć tam kromkę chleba, a tu wyskoczyła ze środka kura, którą musiał gdzieś wcześniej dostać. Dziadek bardzo się zatrwożył, więc urządziliśmy taką pogon, że wkrótce padająca ze zmęczenia kokoszka była z powrotem pieczołowicie usadowiona w koszu. Żeby mu wynagrodzić niemłą przygodę, odnieśliśmy mu kawał drogi jego pakunki. Chcieliśmy mu jakoś ulżyć, on był taki słaby. Po tym zdarzeniu dziadek nie było u nas dłuższy czas, a jak znowu przyszedł, był jeszcze chudszy i mniejszy, i słabszy. Powiedział nam, że chorował, ale że poczuł się lepiej i musiał przyjść popatrzeć, co się z nami dzieje. Myślę, że on też bardzo nas polubił. W domu nie było wtedy nikogo ze starszych, więc sami się nim zajęliśmy. Upiękleliśmy mu jajecznicę, dali mleka do popicia i oczywiście odprowadziliśmy go daleko. To było niestety ostatnie z nim spotkanie. O tym, że umarł, dowiedzieliśmy się od naszego dziadka, który zasięgnął informacji o staruszku na naszą prośbę. Długo nie mogliśmy się z tym pogodzić i zastanawialiśmy się, dlaczego tak się stało. Wreszcie ktoś powiedział: „Widzisz, pewnie twoja jajecznicza mu zaszkodziła”.

Choroby królików - c.d.

Choroby inwazyjne są wywołane przez pasożyty, które mogą się przedostawać z jednego zwierzęcia na drugie lub przenoszone przez żywicieli pośrednich. Króliki mogą być również żywicielami pośrednimi. Pasożyty wyrządzają różne szkody w zależności od ich gatunku, stopnia inwazji oraz wieku i konstytucji królików. Mogą wywoływać niepożądane objawy nawet wskutek mechanicznego działania poprzez wszczepienie się aparatem gębowym w skórę a przysawkami w błonę śluzową przewodu pokarmowego. Niektóre pasożyty zużywają substancje odżywcze żywiciela doprowadzając nawet do anemii. Np. świerzbowce odżywiają się produktami zapalnymi (wysiłek) powstającymi przy zapaleniu skóry. Niektóre pasożyty są niebezpieczne gdyż mogą przenosić do organizmu żywiciela różne zarazki a więc spowodować zarażenie, zaś masowa inwazja może doprowadzić do załamania się odporności organizmu, co ułatwia wybuch choroby zakaźnej. Pasożyty zewnętrzne to takie, które bytują na skórze lub w jej głębszych warstwach a także osiedlające się w ujściach cebulek włosowych i porach skóry oraz pasożytujące w przewodach nosowych, usznych.

Z roztoczy należy wymienić: świerzbowce, nużeńce, kleszcze. Występuje wiele rodzajów świerzbowców pasożytujących na królikach powodując świąd, wypryski. Rozwój świerzbowca trwa 9–21 dni, żyje 3–6 tygodni, powodując stan zapalny, gorączkę, drapanie chorych miejsc przez królika. Świerzb roznosi się przez bezpośredni kontakt z chorymi zwierzętami lub przez zanieczyszczone przedmioty (klatki, karmidła, odzież) oraz za pośrednictwem innych gatunków zwierząt. W następstwie inwazji rozwija się proces zapalny: powstają pęcherzyki wypełnione płynem, pękające, skóra pokrywa się zasychającą cieczą. Skóra jest zgrubiała, pofałdowana, popękana. Włos wypada. Świerzbowiec drąży i głowowy wywołuje zmiany w okolicach oczu, na wargach, grzbiecie nosa, kończynach. Świerzbowiec uszny wywołuje zmiany w przewodzie słuchowym powodując ból, zasychający wysięk tworzy strupy, zaś przy zapaleniu ucha środkowego przechylenie głowy na 1 stronę. Przed rozpoczęciem leczenia należy usunąć strupy i zalegającą woszczyne (zebrać i spalić) i dopiero



potem wprowadzić odpowiednie leki po konsultacji z lekarzem weterynarii. Zapobiegamy przez oglądanie zwierząt, rezygnację z zakupu podejrzanych zwierząt oraz unikanie sprowadzania do kopulacji obcych samic i samców. Izolacja nowo zakupionych zwierząt przez okres około 4 tygodni. Z innych pasożytów należy wymienić nużeńce osiedlające się w okolicach oczu, na czole, uszach. Skóra jest zgrubiała, pomarszczona, jędrna, pozbawiona włosa. Leczenie jest trudne, szczególnie przy powikłaniach. Kleszcz pastwiskowy: atakuje króliki przebywające na pastwiskach lub wprowadzony z paszą z terenu opadniętego przez kleszcze. Zwalczanie polega na zdejmowaniu ich ze skóry (najlepiej przy pomocy preparatów zakupionych w Lecznicy), zmiany miejsca pozyskiwania paszy, nie stosowania ściółki z terenów leśnych.

Owady: pchły, wszy, komary i muchy.

Powodują mechaniczne uszkodzenie skóry, egzemy, roznoszenie zarazków. Owady likwidujemy stosując insektycydy kontaktowe na zwierzęta, oczyszczenie szpar, szczelin, ściółki w klatkach. Ściany maluje się lub opryskuje preparatami długo działającymi (ok. 4 m-ce). Można je nabyć w Lecznicach dla zwierząt. Wskazane jest zamontowanie siatek w oknach oraz zlikwidowanie zbędnych pojemników z wodą.

Preparaty do zwalczania owadów: K- othrine, Alfacron, Fendona, Polcyp i inne c.d.n.

Jan Broda
Lekarz Weterynarii

TRUSKAWKOWY SEZON

Już są! Każdego dnia tańsze i piękniejsze. Cudowny jest nie tylko ich smak, ale i znaczenie jakie ma dla naszego zdrowia ich spożywanie.

Nie chce się wierzyć, że ten smaczny owoc jest wynikiem długotrwałych zabiegów holenderskich ogrodników. Najpierw była poziomka wirgińska i poziomka chilijska. Sztucznie zapyłono, poziomkę chilijską pyłkiem poziomki wirgińskiej i urodziła się truskawka. A to co nazywamy owocem, jest właściwie orzeszkiem osadzonym na powierzchni zmięśniałego dna kwiatowego.

W ciągu lat wyhodowano około dwóch tysięcy odmian tej rośliny. Każdy z nas ma swoje ulubione truskawki. W Polsce do najpopularniejszych należy „Malinówka”. Jej miąższ jest ciemnoczerwony, soczysty, winny i aromatyczny.

Spożywamy truskawki przede wszystkim, aby delektować się ich smakiem. Robimy kompoty, soki, konfitury, dżemy, marmo-

lady, likiery, galaretki, musy, wina, nalewki, lody, coctails, kremy. A jeśli zjemy 20 dag truskawek dziennie – zaspokoimy zapotrzebowanie naszego organizmu na witaminę C na całą dobę! Oprócz witaminy C, owoce te zawierają także spore ilości witamin: K, B, PP oraz karotenu, żelaza, fosforu, manganu i kobaltu.

Chociaż truskawki znamy zaledwie ponad 100 lat, to medycyna ludowa poznała ich właściwości i ceni je wysoko. Napary z owoców i liści stosuje się w przy podagrze, kamicy żółciowej, szkorbutcie, niedokrwistości, ogólnym osłabieniu, bieguncie, przeziębieniach a także jako środek moczopędny. Bez względu jednak na to, że nie dokuca nam żadna z wymienionych dolegliwości, jedzmy truskawki w każdych ilościach, bo jeśli nie pomogą, to na pewno nie zaszkodzą!

Gryks.

PODZWONNE DLA „BASZTOWEJ”

Na pięknym rynku czchowskim zaistniały w ostatnich miesiącach interesujące zmiany. Jednym z nich było ułożenie kolorowej kostki na chodnikach. Pojawiły się nowe placówki handlowe i usługowe (zakład fryzjerski). Jest to o tyle istotne, że po uzyskaniu praw miejskich przez Czchów rynek stał się atrakcyjnym terenem. Miejscowość chcąc mieć dochody z turystyki musi o tym pamiętać. Dostrzegli to prywatni przedsiębiorcy, mimo że nadal w rejonie starego miasta są wolne, nie zagospodarowane lokale bądź budynki, które mogłyby te funkcje pełnić, a wykorzystane są sporadycznie w okresie wakacji.

W ostatnim dniu stycznia zawiesiła swoją działalność (tym razem definitywnie) restauracja „Basztowa” prowadzona przez miejscową Gminną Spółdzielnię, która czyniła rozpaczliwe, choć bezskuteczne próby utrzymania swojej działalności. Upadek jedyne lokalu gastronomicznego w centrum turystycznej miejscowości byłby katastrofą i zniweczeniem planów rozwoju turystycznego. Na szczęście obiektem zainteresowali się prywatni inwestorzy i po remoncie i modernizacji obiektu w połowie marca rozpoczęła swą działalność nowa restauracja, „Grodzka”.

Przyjęcie nowej nazwy wskazuje, że właściciele chcą zerwać z nie zawsze dobrze kojarzącą się nazwą bar Baszta. W miasteczku gdzie istnieje klub Baszta, kino Baszta, ta nowa

nazwa podkreśla jednocześnie miejskość miejscowości. Grodzka od grodu. Wystrój lokalu (ciemna boazeria) przypomina swym charakterem zabudowę zabytkową rynku. Konsument nawet bardzo wybredny nie może mieć zastrzeżeń.



Podstawą działalności takiej placówki jest zawsze kuchnia. Potrawy przygotowuje się tu na miejscu. Żadnych mrozonek. Dania podaje się w sposób profesjonalny z myślą nie tylko o smaku, ale i o estetyce. Pracujący tu personel (kuchnia) posiada pewien styl, który powoduje, że podawane tu posiłki wyróżniają się korzystnie w stosunku do innych lokali nastawionych najczęściej na obsługę przejeżdżających. Mnie osobiście najlepiej smakował tu biały

żurek, takiego nie jadłem jeszcze w żadnym lokalu, ale to już tajemnica szefa kuchni. Polecać przyjezdnym Grodzką. Ja osobiście polecam ją miejscowym. Można tu urządzać przyjęcia dla znajomych. Oczywiście społeczeństwo jest może i biedne, ale wiem, że część obywateli Czchowa korzysta w takich sytuacjach z lokali położonych w innych miejscowościach. Nie poznali jeszcze Grodzkiej. Życzę właścicielom i personelowi lokalu, aby ich praca spotkała się z uznaniem klientów w interesie ich samych, ale także naszego miasta.

Komentator.

JAKA RÓŻA TAKI CIERNŃ...

W czerwcu zakwitający kwiat, stworzyła Flora, tęskniąc za Amorem, który pogardził jej miłością. Odtąd róża jest piękna jak miłość lecz może, tak jak i ona, dotkliwie zranić swoim kolcem.

Pierwsze ślady przymierza róży i człowieka miały miejsce w starożytnej Persji, która nazywana była krainą róż. Także Egipcjanie uprawiali te kwiaty od najdawniejszych czasów, pokrywając zapotrzebowanie Rzymu. Rzymianie bowiem kochali różę, a jej kult był ogromny. Za czasów Republiki prawo wieńczenia głowy różami przyznawał senat rzymski jako nagrodę, a naruszenie tego prawa było karane. U Rzymian była też róża symbolem dyskrekcji. Wieszano więc te kwiaty nad biesiadnym stołem, by przypominały, że nawet po wypiciu wina należy być powściągliwym w mowie. Skąd ten zwyczaj? Otóż legenda głosi, że Kupido przepił Harpokratesa – boga milczenia – różą, aby nie zdradził miłostek Wenery. Stąd łacińskie „sub rosa” (pod różą) oznacza „w dyskrekcji, w zaufaniu, w tajemnicy”. Serwowano też różę jako dania. Jedną z takich potraw opisano: „...płatki róży mieszczą w mózdzierzu z mózgiem kur, żółtkami, oliwą i rosółem z ryb. Całość gotować na średnim ogniu...”. Rzymskie kobiety ceniły różę jako doskonały kosmetyk. Po kąpeli nacierały ciało proszkiem sporządzonym z jej suszonych płatków. Od tego nabierało ono pięknej karnacji.

Także w Piśmie Świętym jest kilka razy mowa o róży. W Księdze Mądrości Salomon mówi: „Noście wieńce z róż na skroniach, dopóki nie zwiędną”. W symbolice chrześcijańskiej biała róża była emblematem czystości, czerwona zaś stanowiła symbol męczeństwa. W 1521 roku papież Hadrian VI wznowił symboliczne znaczenie tego kwiatu jako znaku milczenia. Poleciał on kłaść na konfesjonalech kwiat róży, aby przypominał spowiednikom o zachowaniu ścisłej tajemnicy spowiedzi.

Róża towarzyszy człowiekowi od najdawniejszych czasów. Jest ozdobą, olśniewa pięknnością, sławi miłość, upaja wonią. Służy do wyrobu kremów, szminek, pudrów, nadaje nutę zapachową wielu doskonałym perfumom (m.in. Chanel 5). Ma także zastosowanie w lecznictwie i w kuchni. Jako przyprawa najczęściej używana jest w postaci owoców i kwiatów róży damasceńskiej. W Alzacji z płatków róży produkuje się doskonałą wódkę, na Bałkanach aromatyzuje się nimi kompoty i konfitury, a u nas w Polsce za najsmaczniejsze uważa się pączki nadziewane tartą różą.

W naszych czasach, mimo że sztuka ogrodnicza poczyniła wielkie postępy i mimo tego, że oglądamy coraz piękniejsze kwiaty, pozycja róży jako ich królowej pozostała niezachwiana.

Gryks.

Pielgrzymujemy

„Wszystko co piękne, wartościowe i wielkie poznasz w czasie wędrówek po Ojczyźnie”.

W myśl tej maksymy zaplanowaliśmy pielgrzymkę na dzień 10 czerwca.

Trasa:

1. – Oświęcim – hitlerowski obóz Auschwitz – Birkenau
2. – Kraków – Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach

- Kościół i Klasztor Ojców Paulinów na Skalce

O godzinie 8.15 byliśmy w Oświęcimiu. Najpierw udaliśmy się do Sanktuarium Maryjnego Ojców Salezjanów, gdzie uczestniczyliśmy w Najświętszej Eucharystii. Po nabożeństwie pojechaliśmy do Państwowego Muzeum zwanego największym Cmentarzem Świata XX wieku.

Hitlerowski Obóz Auschwitz – Birkenau – to najbardziej znane w historii miejsce ludobójstwa i największy zbiorowy grób świata. W czasie II wojny Światowej w latach 1940 – 1945 hitlerowcy zamordowali w obozie około 1,5 miliona ludzi – Żydów, Polaków, Cyganów, jeńców radzieckich i członków niemal wszystkich narodowości Europy. Komendantem obozu był Rudolf Hoos (czuły mąż i kochający ojciec), który od 1940 roku pełnił rolę europejskiego kata. Zwiedzając poszczególne bloki słuchaliśmy straszliwych historii o losach ludzi, którym „nadludzie” zgotowali takie piekło. Często na nasze usta cisnęły się słowa modlitwy, westchnień i współczucia. W podziemiach bloków znajdują się karne cele. Cella nr 18 jest jedną z nich, gdzie skazywano ludzi na głodową śmierć. W niej w 1941 roku władze obozowe osadziły polskiego zakonnik, obecnego świętego Ojca Maksymiliana Kolbe, który dobrowolnie poszedł na śmierć za ojca rodziny. W tym bunkrze, (gdzie znajduje się pascha – symbol życia wiecznego) jak również pod Ścianą Śmierci gdzie zginęło tysiące Polaków złożyliśmy wiązanki kwiatów. Najbardziej przemawiają do nas cyfry. Pozwolę sobie podać ich kilka:

1. Obóz został założony w 1940 roku dla polskich więźniów politycznych.
2. W dniu 14 czerwca 1940 roku gestapo skierowało do Auschwitz pierwszych więźniów – 728 Polaków z więzienia w Tarnowie.
3. W latach 1942-44 powstało 40 filii obozu oświęcimskiego.
4. W okresie 1942-43 zużyto 20 tys. kilogramów cyklonu B (na zabicie 1500 ludzi potrzeba było od 5-7 kg).
5. W salach, które z trudem mieściły 50 osób spało około 200 mężczyzn.
6. W czasie wyzwolenia obozu Armia Radziecka znalazła w magazynach resztki włosów ludzkich – 7 tys. kg – były przygotowane do wywozu w głąb III Rzeszy.

W 1947 roku Sejm postanowił zachować po wsze czasy tereny i obiekty byłego obozu jako miejsce między narodowego męczeństwa. Powstało Państwowe Muzeum obejmujące prawie 200 ha ze 150 budowlami i ruinami 300 budynków – takich jak komory gazowe i krematoria. Muzeum posiada w swoich zbiorach tysiące przedmiotów po zamordowanych więźniach i dziesiątki tysięcy fotografii, dokumentów, zeznań i wspomnień byłych więźniów.



Po dwugodzinnym pobycie na terenie obozu wielu uczestników pielgrzymki wracało do autokaru w głębokim milczeniu. Słychać było pojedyncze głosy: „Mój Boże do czego ludzie są zdolni”, „Człowiek bywa gorszy od zwierzęcia”, „Człowiek staje się bestia gdy podepta Dekalog”.

W autokarze początkowo panowało milczenie. Później popłynęły słowa modlitwy za tych, którzy żyli, pracowali i umierali w nieludzkich warunkach.

Następnym etapem naszej pielgrzymki były Łagiewniki – Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

Tam uczestniczyliśmy w Koronce do Bożego Miłosierdzia, którą ofiarowaliśmy za naszych pomordowanych braci w Oświęcimiu. Każdy z uczestników przedstawił też swoje prośby i dziękczynienia Bożemu Miłosierdziu przez serce Świętej Siostry Faustyny.

Ostatnim etapem naszej pielgrzymki było Sanktuarium Świętego Stanisława Biskupa na Skalce. Gospodarzami tej Świątyni są Ojcowie Paulini.

W świątyni po lewej stronie znajduje się ołtarz przy którym po raz ostatni w 1079 roku Biskup Stanisław sprawował Najświętszą Eucharystię. Tam też za szybą znajduje się pień drzewa na którym porąbano jego ciało. Obok na ścianie za małymi szybkami widnieją ślady krwi Świętego Biskupa. Pokłoniliśmy się też Matce Bożej Częstochowskiej, której obraz znajduje się w prawej nawie Kościoła.

Zwiedziliśmy również kryptę wybitnych twórców kultury religijnej i narodowej Polaków. Oto ich nazwiska: Jan Długosz – kanonik krakowski, sławny kronikarz, fundator klasztoru Paulinów na Skalce; Jan Ignacy Kraszewski – wybitny powieściopisarz; Tadeusz Lenartowicz – poeta i rzeźbiarz. Adam Asnyk – poeta. H. Siemiracki – artysta malarz. Stanisław Wyspiański – dramaturg i artysta malarz. Jacek Malczewski – malarz. Karol Szymanowski – kompozytor. Ludwik Solski – aktor. T. Banachiewicz – matematyk i astronom.

Po wyjściu ze Świątyni udaliśmy się w drogę powrotną do Jurkowa. Jaka była pielgrzymka? Myślę, że każdy uczestnik odpowie sobie sam. Bardzo serdecznie dziękujemy p. J. Kręzolek za prowadzenie śpiewu pieśni religijnych. Kierowcy p. Gawęldzie z Iwkowej należą się słowa uznania za ogromną kulturę i stworzenie milej atmosfery. Wszystkim składamy Bóg zapłać. Do zobaczenia 8 lipca w drodze do Sanktuarium Matki Bożej w Częstochowie.

T. Sacha

KALEJDOSKOP

◆ 24 Rajd Krakowski. 18 maja 2001 na terenie gminy Iwkowa i Czchów (w miejscowości Tymowa) został rozstrzygnięty etap trzeciej rundy Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski.



◆ Baszta w Czchowie zaprasza turystów w swoje podwoje. W miesiącu maju na szczyt wieży wyszło ponad sześćset osób. Tymczasowi opiekunowie zabytku oprócz informacji historycznej i turystycznej proponują organizację ognisk na wzgórzu.

◆ Oprócz wizyty na wzgórzu nadal można oglądać ekspozycje z wykopalisk archeologicznych. Wystawa „Zamek w Czchowie” mieści się w rynku przy Urzędzie Miejskim, a można ją zwiedzać od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00.

◆ Na początku czerwca b.r. przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego przedstawili projekt „Szlak Drewnianej Architektury”. Na szlaku zostały zaznaczone nie tylko drewniane zabytki naszej gminy ale również kamienne budowle.

◆ Obok Zajazdu „Biały Domek” powstał nowy punkt gastronomiczny. Nie było by w tym nic dziwnego gdyby kształt kawiarenki nie przypominał łodzi. Specjalnością „Zielonej Ryby” – bo taką nosi nazwę – są wszelkie potrawy z ryb.

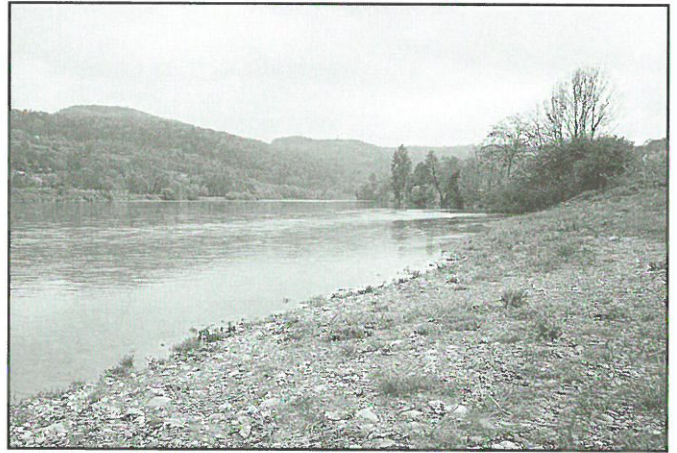
◆ 29 maja 2001 roku w sali kina Baszta odbyła się akademie z okazji „Dnia Matki”. Prawie wszystkie mamy skorzystały z zaproszenia. Program artystyczny przedstawiły dzieci z PSP Czchów oraz zespół Mali Czchowianie.



◆ Na terenie gminy Czchów istnieje wiele cudownych miejsc. Wyliczając je wszystkie można by było pominąć najpiękniejsze. Ale najczęściej w słoneczne popołudnie odwiedzane jest żwirowisko w Jurkowie.

◆ W ostatnich dniach czerwca deszczowa aura nie zwiastowała nic dobrego. Wielu ludzi zastanawiało się czy ulewne deszcze nie zagrażą uprawom, a co gorsza czy nie spowodują powodzi.

◆ Prawdopodobnie kąpielisko w Czchowie zostanie uruchomione już wkrótce. Sanepid wykonuje kolejne badania. Z niecierpliwością czekamy na wyniki.



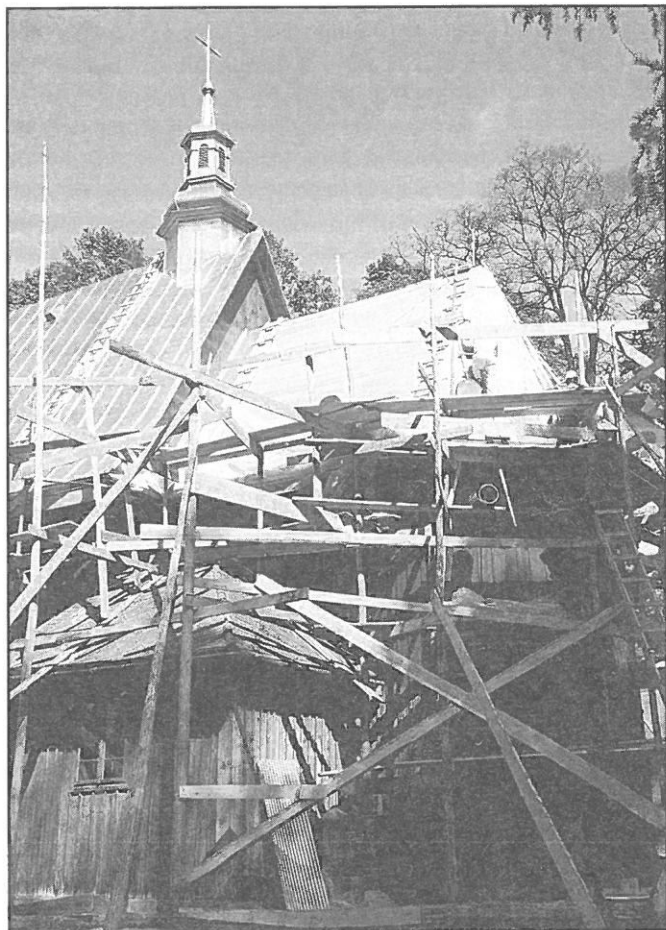
◆ Szalety publiczne w Czchowie są często odwiedzane, jednak nie koniecznie w celu załatwienia spraw fizjologicznych. Zazwyczaj ginie papier toaletowy, wentylator i foto komórka. Niekiedy młodzież urządza sobie ognisko z darmowego przeciw papieru. Ciekawe czy w swoich domach korzystają z toalet tak samo?

◆ Zespół Mali Czchowianie po raz kolejny podbił serca publiczności podczas gościnnego występu na XVI festiwalu „O Pawie pióro i gliniany dzban”, który odbył się w Tarnowie.



◆ 23 i 24 czerwca Brzesko świętowało „Dni Ziemi Brzeskiej”. Mimo brzydkiej pogody impreza się udała. W pierwszym dniu zabawa trwała do późna, każdy z widzów wiedział co i o której może obejrzeć. Natomiast w drugim dniu było gorzej, nigdzie nie można było znaleźć plakatu informacyjnego.

◆ W Tymowej już ukończono wymianę pokrycia dachowego na kościele Św. Mikołaja. Miedziana blacha świetnie komponuje się z zabytkową budowlą i z otaczającymi kościół drzewami.



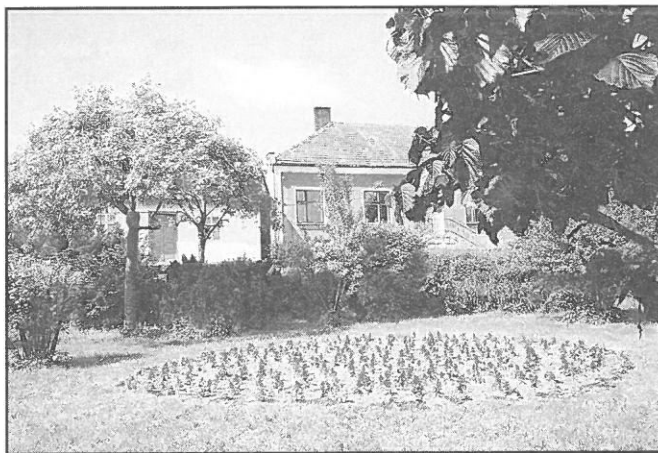
◆ Coraz częściej przy leśnych strumykach można spotkać salamandry. Ten chroniony okaz, świadczący o nieskażonym środowisku szczególnie upodobał sobie naszą gminę.



◆ Na Kozieńcu, obok Kaplicy znajduje się pierwszy sort materiałów budowlanych zakupionych dzięki ofiarności ludzi. Jest to dobry, zachęcający początek rozbudowy tamtejszej kaplicy.

◆ Polskie filmy wyświetlane w kinie Baszta cieszą się dużą oglądalnością. Najwięcej chętnych obejrzało film „W pustyni i w puszczy”, zaś na drugim miejscu plasowało się „Przedwiośnie”.

◆ Wielu przyjezdnych podziwia zadbane rynek w Czchowie. Niestety ciągle woda w fontannie jest zanieczyszczana różnego rodzaju odpadami (pety, puszki, papiery, itp.). Ciekawe czy w końcu nasza młodzież zrozumie, że nie szkodzi innym ale przede wszystkim sobie. Przecież to świadczy o ich kulturze osobistej.



◆ Wczasowicze mający domki letniskowe na Będzieszynie przewyższają liczebnie mieszkańców. Nikt z mieszkańców nie narzeka na turystów, a owszem i nie raz mogą liczyć na ich pomoc.

◆ Najmłodszy Mali Czchowianie mają około 4 lat. Podczas występów to oni dostarczają widowni doskonałej zabawy, chociażby przez to, że potrafią swoje spory rozstrzygać na scenie, nie zważając, że wszyscy na nich patrzą.



◆ Ulic w Czchowie nie przybywa zaś w Tworkowej powstają nowe. Od kwietnia b.r. Tworkowa zyskała nową ulicę „Ociupinki”. Starannie zawieszona wywieszka na słupku z ulicami Czchowa z doskonale wykonanym herbem psa informuje którą drogę biegnie.





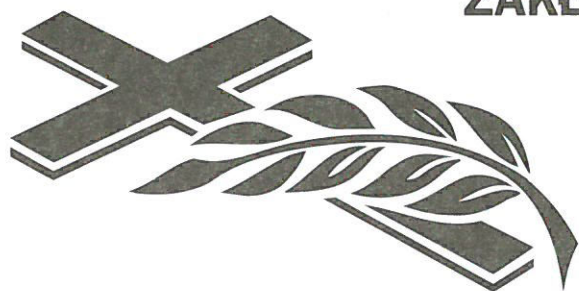
**Zakład Doskonalenia Zawodowego
Zespół Warsztatów Szkoleniowych
ul. Sąddecka 32, 32-860 Czchów
tel/fax (014) 68 43 330, (014) 66 36 019**

Poleca swoje wyroby i usługi w branży mechanicznej i drzewnej:

- * wiertarki stołowe typ WSD-6 zakres obrotów 1250÷8000 obr/min,
WSE-13 zakres obrotów 450÷4500 obr/min
- * przekładnie ślimakowo-zębate (motoreduktory) o przełożeniach od 1:30 do 1:250 i napędzie silników o mocy od 0,18 ÷ 1,5 kW
- * bojlerzy 150l z wężownicą i bez wężownicy oraz nietypowe (z blachy kwasoodpornej oraz ocynkowanej)
- * naczynia wyrównawcze CO 22l i 35l
- * spawanie stali i aluminium w osłonie dwutlenku węgla i argonu
- * obróbka cieplna metali
- * cięcie blachy na gilotynie do grubości 6,3mm i długości 2m
- * wykonywanie oprzyrządowań do tłoczenia na prasach
- * wykonywanie i remont nietypowych urządzeń i podze-

spółów wg. dostarczonej dokumentacji

- * obróbka skrawaniem: metali i drewna
- * składane komplety ogrodowe (piwoławki) o konstrukcji metalowo - drzewnej o długościach l=220cm, l=170cm, l=110cm
- * stolarka budowlana - okna i drzwi balkonowe drewniane jednoramowe, szyby podwójne termoizolacyjne, okucia uchylno-rozwieralne oraz inne rozwiązania konstrukcyjne do uzgodnienia
- * podłogi drewniane
- * wykonywanie wkładów zespolonych 2, 3 szybowych na żądany wymiar
- * docinanie szyb i szklenie okien wszelkiego typu
- * suszenie tarcicy (pojemność komory 10 m³, długość 6 m)
- * usługi ksero
- * usługi transportowe: Nysa, Star 200 (przyczepa, dłużyca)
- * kursy z zakresu BHP (podstawowe, okresowe)



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

**USŁUGI KOMPLEKSOWE
CZYNNY CAŁĄ DOBĘ**

**KRZYSZTOF OLCHAWA
JURKÓW 26**

**TEL. /014/ 68 423 95
TEL. KOM. 0 607 213 396**

DLA KORZYSTAJĄCYCH Z CAŁOŚCI USŁUG TABLICZKA GRATIS

oferta obejmuje:

- * TRUMNY W RÓŻNYCH WZORACH
- CENY PRODUCENTA
- * WIEŃCE I WIĄZANKI
- * PRZEWÓZ NA TERENIE KRAJU
- * NEKROLOGI - DLA KLIENTÓW GRATIS
- * TABLICZKI, KRZYŻE, ZNICZE
- PO CENACH PRODUCENTA
- * ŻAŁOBNICY, KONDUKTY
- * CHŁODNIE DO PRZECHOWYWANIA ZWŁOK

**Dysponujemy karawami: Polonez „Bella” i Mitsubishi.
Trumny - wieńce dostarczamy do klienta.
Przewóz zwłok ze szpitala gratis !**



**Pełna obsługa: trumna - karawan -
kondukt z obsługą JUŻ OD 900 zł**



KRZYŻÓWKI KRYSZTIANA

KRZYŻÓWKA. Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 11, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 1) elektryczny to kabel
- 7) obrządek ceremoniał
- 8) gmina-sąsiad; znana z Turnieju Rycerskiego o Złoty Warkocz Tarłówny
- 9) zamek nad Zalewem Czorsztyńskim znany z legendy o skarbie Inków
- 10) lek, strach
- 12) nóżchirurgiczny
- 14) stan w USA, stol. Phoenix
- 16) arbuz
- 18) ostry napad bólu w obrębie nerwu
- 19) biesiada, wystawne przyjęcie
- 20) koniec, meta
- 21) niewykonalny pomysł

Pionowo:

- 1) drewniana na legarach
- 2) pot. o oznaczonym przejściu dla pieszych
- 3) siwa siostrzenica kruka
- 4) krótki sen do ucięcia
- 5) dawniej o ręcznej broni palnej
- 6) opór hamujący ruch
- 11) pomieszczenie na pojazdy konne
- 12) sposób zachowania
- 13) stare wysłużone auto
- 15) roślina oleista
- 16) zgrzyta w zamku
- 17) w nim cięte kwiaty

Krystian

1		2		3		4		5		6	
				19			7				
		28									17
8									27		
	24	32	26		25			7	6		
				9							
10			11								20
					12						13
	12						2		1		21
14	15										
			29		11		23			17	
				13			16				
18											
				3	8	9			19		
				14		10				15	16
20											
				4		31					18
					21						
		22		5		30					

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32				

**ZAPRASZAMY
DO ZWIEDZANIA WYSTAWY**

„ZAMEK W CZCHOWIE”

Ekspozycja czynna:

Poniedziałek - Piątek 8.00 - 16.00
Sobota - Niedziela 18.00 - 20.00

Czchów - Rynek 12

Rozwiązanie krzyżówki z nr 101.
WITAJ WIOSNO

Poziomo: Wojnicz, Izrael, trawa, kalafior, olsza, Cieszyn, aerobik, Grand, Mazowsze, niema, siniak, okaryna.

Pionowo: wątroba, jeans, Itaka, zielnik, profesor, Metody, zoologia, ciasko, nadwaga, emalia, Genua, Ateny.

CUD KWITNĄCYCH SADÓW



OFICJALNI SPONSORZY:



Firma Nakielny s.c.
KOMPLEKS ROZRYWKOWY

AKROPOL

CZCHÓW - ZAPORA
Tel. (014) 68 43 026


kawiarnia • dyskoteki




**BANK SPÓŁDZIELCZY
RZEMIOSŁA W KRAKOWIE
O/ CZCHÓW**

r-k 19301132-85891032 GBPZ SA Wrocław
O/Tarnów
tel. 0 14 66 36 109, 66 36 066, 66 36 017


Oddział czchowski BSR to nowoczesna placówka finansowa oferująca kredyty na utworzenie lub urządzenie gospodarstwa rolnego, obsługę finansową, lokaty terminowe, kredyty na działalność gospodarczą, prowadzenie rachunków oszczędnościowo-rozliczeniowych.

32-860 Tymowa 367, tel. (014) 68 60 520, tel./fax (014) 68 60 440
Biuro handlowe: 33-100 Tarnów, ul. Tuchowska 80
tel. (014) 626 88 26

PRODUCENT STOLARKI PCV I ALUMINIUM

W CENIE USŁUGI WYKONANIE POMIARÓW,
PROJEKTÓW ORAZ TRANSPORT DO KLIENTA

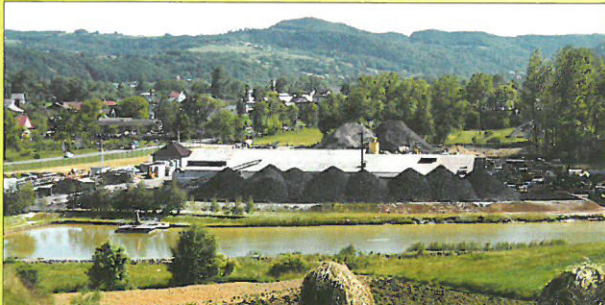
Firma Usługowo - Handlowa
„RABEK” w Jurkowie
tel. 014 6860540 - biuro
tel. (014) 6843400 - dział sprzedaży
fax (014) 6843441 www.republika.pl/rabek e-mail: rabek1@poczta.onet.pl

Dealer: Nadwiślańskiego Węgla S.A.

Przedstawiciel

- Cementowni Nowiny
- Firmy "Libet" S.A. (kostka brukowa)
- Firmy "Siatkopol" (siatka ocynkowana i powlek.)
- Zakładów Wapienniczych Górażdże
- Austrotherm Oświęcim Polska (styropian)
- Embra Gniew (Keramzyt)
- Polinova Bieruń (papy i mat. hydroizolacyjne)
- Rockwool Polska (wełna mineralna)
- Firmy "TZBC SA" Wola Rzędzińska (ceram. budow.)
- Bruk-Bet (kostka brukowa)
- IBF Bolesławiec (dachówki betonowe)
- Florian Podkarpacie (pokrycia dachowe - blacha)
- Fakro (okna dachowe)

- sprzedaż betonu towarowego i galanterii betoniarzkiej
- węgiel, koks, miał
- materiały budowlane, stal
- materiały rolnicze i ogrodnicze
- oleje BP
- wulkanizacja ogumienia sam. ciężarowych
- pomoc drogowa
- stacja paliw w Dębnie



Czas Czchowa - miesięcznik regionalny Gminy Czchów. **Redakcja:** Redaktor Naczelny - Elżbieta Kornaś, **Foto** - Stanisław Nieć, **Rozrywka** - Jan Krystian Goliński. **Wydawca** - Ośrodek Promocji Gminy Czchów. **Pismo finansowane przez:** Ośrodek Promocji Gminy Czchów oraz sponsorów - Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie O/Czchów * Firmę Usługowo-Handlową "Rabek" w Jurkowie * „Seko” sp z o.o. w Tymowej * Firmę NAKIELNY s.c. Kompleks Rozrywkowy „Akropol” w Czchowie * **Adres do korespondencji:** 32-860 Czchów, Rynek 12, tel. 68 436 60. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie - w razie ich druku - możliwość skrótów. Za treść ogłoszeń nie bierzemy odpowiedzialności. **Skład i Druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, Tel./Fax (014) 66 311 91, Tel. (014) 686 14 70.